

Andor Tarnai

POCZĄTKI HISTORIOGRAFII LITERACKIEJ NA WĘGRZECH*

I.

W okresie międzywojennym — przede wszystkim w odpowiedzi na kilka ustępów z monografii *Wiedza o literaturze węgierskiej*, której autorem był wybitny uczyony, János Horváth, oraz w odzewie na jego wykłady uniwersyteckie — zaczęto prowadzić rozległe badania nad dziejami historiografii literackiej. Pod koniec tego okresu wyniki badań zostały podsumowane w monografii Gyuli Farkasa. Po roku 1945 badania nad dawną historiografią literatury zostały niemal całkowicie przerwane. Późniejsze działania na tym polu wiążą się po części z nazwiskami kilku znawców dziejów bibliografii i bibliotek, którzy dawne historie literatury umieszczali w kontekście dziejów węgierskich wydawnictw, a po części zaś — z historykami nauki, którzy w odkrytym niemal na nowo Istvánie Weszprémim ujrzeli pierwszego wielkiego historyka nauk przyrodniczych.

Możemy przyjąć, że ukazywanie XVIII-wiecznych prac z dziedziny historii literatury od strony dziejów bibliografii czy też historii nauki nie jest bezpodstawne, jeśli spoglądając wstecz z dzisiejszej perspektywy, próbujemy znaleźć poprzedników. Jeżeli natomiast naszym zamiarem jest opracowanie całokształtu dostępnych materiałów, żaden z tych punktów widzenia nie może zyskać wyłączności. Punkt widzenia historii bibliografii nie może jej zyskać dlatego, że w XVIII-wiecznym systemie naukowym dzisiejsza bibliografia nie była jeszcze oddzielona od historii literatury (*historia litteraria*), a sam wyraz bibliograf —

* Oryginał węgierski: *A magyarországi irodalomtörténet-írás megindulása*, „Irodalomtörténeti Közlemények”, 1971, 35–77; inne wydanie w: eusdem, *Tanulmányok a magyarországi historia litteraria történetéről*, red. Kecskeméti Gábor, Budapest 2004, 33–87 (*Historia Litteraria*, 16).

jeśli możemy jedno jego wystąpienie uznać za regułę — posiadał wówczas znaczenie ‘pisarz, autor książek’.¹ Natomiast jednostronny punkt widzenia historii nauki jest nie do przyjęcia dlatego, że historia literatury za swój przedmiot miała „ogół piśmiennictwa” (János Horváth), a więc zarówno literaturę naukową, jak i tę znaną obecnie jako literatura piękna.

Pewne jest jednakowoż, że wspomniany proces rozdzielania się dziedzin nauki obecny jest również w historii literatury, a mianowicie w tym, że niepodzielna niegdyś dziedzina nauki staje się z czasem historią literatury i historią nauk ścisłych w dzisiejszym znaczeniu tych terminów. Jeśli więc naszym zamiarem są konsekwentne badania nad dziejami nauki, a także dziejami historii dziedzin naukowych, należy również przyjrzeć się procesowi podziału w obrębie dawnej historiografii literackiej: tylko w ten sposób bowiem możemy znaleźć odpowiedź na pytanie, kiedy i w jaki sposób z dawnej nauki powszechnej zrodził się późniejszy ostry podział na jej poszczególne dziedziny. Nie negując punktów widzenia dziejów nauki, bibliografii oraz *historia litteraria*, musimy jednocześnie przyjąć, że rzeczywiście historia literatury była wówczas dziedziną, w której nie istniał jeszcze podział na literaturę i nauki ścisłe czy bibliografię i ściśle rozumianą historię literatury. Uważam, że badając powyższe zjawiska w ich dawnym historycznym kontekście, oddajemy dużą przysługę zarówno dziejom historiografii literackiej, jak i dziejom historii nauk ścisłych.

Nie ma bowiem lepszej metody na ustalenie początków poszczególnych dziedzin historii nauki na Węgrzech niż przyjrzenie się powolnemu rozkładowi historii literatury. Nie jest też obojętna w historii żadnej z dziedzin nauki chwila, w której po długim okresie uprawiania danej dziedziny, czy to w oparciu o poprzedników, czy w celowym odwróceniu się od nich, możemy stwierdzić, że dziedzina ta posiada swoje dzieje narodowe i że ich badanie jest wartością samą w sobie. Ponieważ to właśnie wtedy — mówiąc przenośnie — nad daną dziedziną otwiera się nowe niebo historycyzmu, a warunek ten oczywiście wpływa na prace badawcze mające na celu rozwikłanie aktualnych problemów, a idąc o krok dalej, od tego momentu śledzić możemy nie tylko dzieje nauki, lecz także dzieje historii nauki.

Badania nad historią literatury *sui generis*, jako poprzedniczką historii literatury w dzisiejszym znaczeniu słowa oraz dziejów nauki, wydaje się ważne również dlatego, że to w tym procesie pojawiają się po raz pierwszy pewne kwestie historiograficzne i związane z nimi problemy ideologiczne, które później pozostawiają swój ślad na najróżniejszych dziedzinach historii nauki. Przywołanie ich jest o tyle słuszne, że chociaż to właśnie obecnie dokonuje się rewizja idei stanowiących dziedzictwo okresu romantyzmu i oddziałujących poprzez syntezy po dzień dzisiejszy, to ukazanie podstaw tych zjawisk *in statu nascendi*, oraz zwró-

¹ Bóytôs István, *Domus Domini*, Tyrnaviae 1695 (RMK II, 1802).

cenie uwagi na elementy, które pojawiły się w nich z okresu jeszcze dawniejszego i mniej mieszczańskiego, może okazać się niezwykle owocne. Nie zmienia tego stanu rzeczy fakt, że historia pewnych dziedzin nauki prawdziwy okres rozwoju przeżywała dopiero w ostatnich dziesięcioleciach, a dzieje historii poszczególnych dziedzin nauki w większości nie zostały jeszcze poznane.

Obecny stan badań nad dziejami nauki uzasadnia tezę, że w kontekście powyższych faktów możemy wręcz mówić o problemie Czvittingera, powołując się na autora pierwszej znaczącej historii literatury, którego dzieło obejmuje wszystkie ważne zadania badawcze. Jedno z najważniejszych zadań, czyli kwestię powstania historiografii literackiej dotyczącej węgierskiej literatury, autor stara się opracować za pomocą komparatystycznej historii nauki oraz dość dużej liczby nowych materiałów źródłowych. Potrzeba nowych źródeł jest o tyle istotna, że w samym dziele Czvittingera pochodzenie dziedziny nauki nie zostało wyjaśnione: brak po temu „wydarzeń poprzedzających”, a i sama biografia autora stwarza niemałe trudności, jako że zawiera ona wiele białych plam, a także między innymi dane wskazujące, że w dość młodym wieku wyjechał on za granicę, a wówczas, gdy ukazała się jego książka, mająca na celu rozślawić rodzimą kulturę, żył w Niemczech już od 15 lat.

Było kilka propozycji rozwikłania tej kwestii. Gyula Farkas wysnuł teorię na temat wpływu wygnańców i Węgrów osiedlonych poza granicami kraju, ale nie zdołał poprzeć jej przekonującymi argumentami; starał się analizować patriotyzm Czvittingera, jednakże stwierdził w końcu, że był on „całkowicie świadomy znaczenia węgierskiej narodowości oraz węgierskojęzycznej kultury i oświaty”, choć przecież nie mógł być tego świadomy; wreszcie spróbował naszkicować „strategię ataku i obrony” (obrony w stosunku do Zachodu, ataku zaś w stosunku do Wschodu) stosowaną przez niemieckich naukowców tego okresu, ale nie zwrócił uwagi na to, że podobne pod wieloma względami zjawiska węgierskie i niemieckie są konsekwencją jednej z pojawiających się wciąż w kulturze europejskiej fal wywołanych przez zawirowania dziejowe w świecie nauki. Nie dostrzegł przy tym, że w obydwu środowiskach zjawiska te okazały się inne za granicą, a inne w kraju. Dobrze rozpoznanie kwestii czekających na rozstrzygnięcie, lecz zarazem ułomne rozwiązania (z punktu widzenia zarówno znajomości przedmiotu, jak i metody) miały ostatecznie ten skutek, że — jak to ujął Gyula Farkas — „nowy prąd w niemieckiej kulturze” doprowadził do „przebudzenia” Czvittingera.

Uważana wcześniej za towar eksportowy, a jednocześnie za podejrzenie „narodową”, historiografia literacka wydaje się obecnie umocniona (w kontekście węgierskim) przez nowszą teorię, która głosi, że historiografia literacka rozwinęła się z historiografii religii.² Stwierdzenie to wydaje się na pierwszy rzut

² *Dejiny starej slovenskej literatury*, Bratislava, 1958, 274; *A magyar irodalom története*, II, Budapest 1964, 461–462.

oka całkiem prawdopodobne, nie zostało jednak do tej pory przekonująco dowiedzione. Jeśli chodzi natomiast o pogodzenie tej nowej teorii genealogicznej z niewątpliwie silnymi wpływami niemieckimi oraz ukazanie tego kompleksu zagadnień w kontekście kulturowego rozwoju Europy, to taka próba nie została nawet podjęta. Odpowiednią metodą rozwiązania problemu byłaby komparatystyczna historia nauki. Wyrażenie to utworzono przez analogię do komparatystycznej historii literatury; choć dobrze wiemy, że literatura i nauka, bynajmniej nie są tożsame, to jednak treść samego pojęcia i sposób jego zastosowania wydają się podobne. Metoda zasadza się na analizie wpływu, naśladowania, oddziaływania, percepcji oraz wrażenia w celu zbadania sposobów myślenia przedstawicieli danego pokolenia (w danym okresie) lub rozpowszechnienia oraz rozwoju danego ruchu czy kierunku. Należy to robić, nie tracąc przy okazji z pola widzenia zależności występujących pomiędzy poszczególnymi „nurtami kulturowymi” a społecznym uwarunkowaniem tego okresu, bacząc również na powszechnie przyjęty fakt, że każde społeczeństwo kształtuje funkcjonujące w nim „idee” tak, by służyły wewnętrznemu porządkowi, tradycji i rozwojowi. A ponieważ o historii idei mówimy jedynie wskutek lenistwa i przyzwyczajenia (bo przecież swoją historię mają nie idee, lecz myślący i wyznający je ludzie, których przemyślenia dotyczą, oczywiście, najróżniejszych relacji w życiu), możemy przeto założyć, że dzieje różnych dziedzin nauki i wysnutych na ich podstawie idei są w jakiś sposób wzajemnie powiązane, a pejzaż historii nauki nie może być niezależny od współczesnego mu pejzażu artystycznego.

Powyższe tezy opierają się na komparatystycznej historii literatury, szczególnie jeśli chodzi o przedstawiany okres i zakres dziejów historiografii literackiej. Aby je rozwinąć, trzeba poczekać na efekty studiów komparatystycznych w innych dziedzinach humanistyki. Ważne, że początki historiografii literackiej na Węgrzech pragniemy ukazać z perspektywy komparatystyki i w rozległym kontekście europejskim. Chcemy zarazem zwrócić szczególną uwagę na znany skądinąd fakt, że dawne historie literatury są jak najściślej powiązane z ideą „narodową”, z ideologią, która z historii literatury przeszła na historiografię innych dziedzin nauki.

II.

Historiografia literatury niemieckiej — ów osobisty produkt epoki polihistorów — nie została jeszcze dokładnie zbadana. Gdyby ktoś był ciekaw całości, ma dziś do dyspozycji jedynie wydaną przed półwieczem książkę Zygmunta Łempickiego, w której zamieścił kilkudziesięciostronicową rozprawę na ten temat w kontekście rozważań nad dziejami niemieckiego literaturoznawstwa w XVIII wieku. Wszelako jego podejście do tej problematyki jest już dosyć przestarzałe, a materiał bynajmniej nie może być uznany za kompletny. Syntezy historycznoliterac-

kie stanowią więc w dalszym ciągu niezgłębioną dziedzinę historii nauki; „kulą się cichutko na półkach” (możemy powtórzyć za Jánosem Horváthem), czekając na nowsze opracowanie.³

Na szczęście dawni pisarze zajmowali się dziejami historiografii literackiej całkiem dogłębnie. Zarówno oni, jak i Łempicki twierdzą zgodnie, że nazwa dziedziny pojawiła się po raz pierwszy w wydanej trzykrotnie (w dwóch wersjach) w połowie XVI wieku książce niemieckiego autora, Christophorusa Mylaeusa, jako *historia literaturae*, *historia de literatura*.⁴

Celem Mylaeusa było jak najzwięźlejsze przedstawienie wszystkiego, co zostało odkryte na temat natury i człowieka, czyli całej wiedzy na temat wszechświata. Za podstawę przyjął porządek natury i stopniowy rozwój (umożliwiający historyczny punkt widzenia),⁵ przedstawiając pięć rodzajów historii. *Historia de natura* zawiera wiedzę na temat wszechświata, a przede wszystkim — fizycznego i duchowego istnienia człowieka. Jako że człowiek utrzymuje siebie i potomnych dzięki pracy, której doświadczenia łączą się w dużym stopniu z nieopisaną — jak dotąd — *ars*, tematem drugiej książki jest *historia de prudentia*, poczynszy od odkrycia ognia po żeglowanie, od malarstwa po teatr. Trzecia część zawiera historię polityki, czwarta — nauki jako takiej (*scientia, doctrina, disciplina*), a piąta, najważniejsza dla nas, literatury.

Po przeglądzie historii poszczególnych dziedzin nauki wydaje się naturalne, że w tej części dzieła przedstawione zostaną powszechne dzieje ludzi uprawiających naukę, a autor uzna za słuszne przedstawienie osób, dzięki którym rozwój nauki stał się możliwy.⁶ Poza samymi uczonymi interesuje autora również to,

³ Sigmund von Lempicki, *Geschichte der deutschen Literaturwissenschaft bis zum Ende des 18. Jahrhunderts*, Göttingen 1920, 189–213; zob. też: Horváth János, *Tanulmányok*, Budapest 1956, 20, 18.

⁴ *Consilium historiae vniuersitatis conscribendae*, Florentiae 1548; drugie wydanie, opracowane i cytowane przez Lempickiego 98–106, 466–468, ukazało się ponownie w tomie *Artis historicae penvs* (II, Basileae 1579, 1–407).

⁵ *Artis historicae penvs*, II, 7.

⁶ W rozdziale tym „Literatorum hominum a primordijs repetitam memoriam subijcere” [...] „e qua eadem, quoniam uisumque professionis Principes in literis viros persequimur, ad ea comprobanda, quae sunt libris superioribus tractata, peti possunt” (ibidem, 308); Multum ad literas felicius tractandas referre videbatur, cognitum habere, et perspectum, a quibus per tam multas aetates studia doctrinarum excitata sunt, et per quos ad hanc nostram usque memoriam progressa. Itaque cum multi superioribus saeculis res principatuum magnis voluminibus a primordijs repetierint, grave illud existimavi, neminem, qui in uniuersum de Claris et eruditis temporibus scriberet, auditum mihi, et cognitum, unde diversarum gentium in literis amplificandis progressionibus uno ex loco nominatim peterentur. Nam quae in hoc genere diligenter, copiose, accurateque a plurimis sunt scripta, enumerationem continet eorum, qui ex Grammaticis, Historicis, Poetis, Oratoribus, et Philosophis Medicis etiam, Iureconsultis, atque Theologis excelluerint: idque nonnunquam unius gentis, aut professionis, separata tractatione scriptores aliquot diligentes, faciunt. Sed ex his aestimari satis non potest iudicium illud seculorum omnium” (309).

w jaki sposób kultura rozprzestrzeniała się wśród różnych narodów, jak upadała w jednym, a rozkwitała w drugim. Powstało już dość dużo opisów historii politycznej — twierdzi autor — jednak nie pojawił się nikt, kto opracowałby wielkie epoki rozwoju nauki, ponieważ poszczególni badacze znają albo historię jednej dziedziny nauki, albo dzieje nauki jednego narodu, a na takiej podstawie nie sposób stworzyć syntezy obejmującej całokształt zjawiska. Po takim wstępie, zgodnie z oczekiwaniami, autor szkicuje powszechnie przyjęty w okresie renesansu obraz historii kultury, którego głównym tematem jest rozkwit *litterae* w czasach rzymskich i greckich, a następnie — ich upadek i odrodzenie. A że w dziejach tych — wedle pojęć ówczesnych — główną rolę odgrywali sami pisarze, cały ten obraz otrzymał barwy silnie historycznoliterackie: zasług Dantego, Petrarcki, czy Boccaccia dopatrywał się w stworzeniu i uprawianiu *lingua vulgaris*, twierdząc, że literatura powstająca w innych europejskich językach zawdzięcza swe początki wzorcowi włoskiemu.⁷

Mylaeus był wyznawcą Platona. Występujące w jego dziele słowo *universitas* pochodzi właśnie od starożytnego filozofa, podobnie jak teoria poznania, a także przekonanie, że w poezji rola natchnienia i talentu jest większa niż umiejętności rzemieślnicze.⁸ Historię filozofii przedstawiał w następujący sposób: uczeń Platona, Arystoteles, ogarnął i usystematyzował cały obszar myśli filozoficznej, dzięki odkryciu sylogizmu zabezpieczył go ze wszystkich stron, natomiast Teofrast udoskonalił ten system.⁹ Mylaeus niezłomnie wierzył, że zarówno natura, jak i rozum zmierzają do coraz wyższego stopnia doskonałości¹⁰ i na tej podstawie także dla siebie wymagał wolności w eksperymentowaniu.¹¹ Do eksperymentów zaliczał między innymi ideę *historia de literatura*, która nie została, jak dotąd, dogłębnie opracowana. Wszak późniejsi niemieccy historycy literatury ledwie o nim napomykają, przechodząc natychmiast do Bacona jako właściwego fundatora interesującej ich dziedziny wiedzy.

Odwołują się do jego — wydanego po raz pierwszy w Londynie w 1623 roku — dzieła, zatytułowanego *De dignitate et argumentis scientiarum libri IX*,¹² któ-

⁷ Ibidem, 387: „Exortam hanc literarum cognitionem, praeter Italicam, caetera etiam vulgares linguae senserunt,... plurimum excoli coeperunt, ut unaquaeque suos scriptores haberet.”

⁸ Ibidem, 22: „toti huic tractationi Vniversitatis nomen dedi, sequutus in hoc philosophorum omnium principem Platonem, qui de natura Vniversi, Timaei appellatione scripsit” — *Consilium*, Florentiae, 1548, 36; *Artis historicae penvs*, II, 84. Poezja „impulsu maxime naturali et divino (eum numinis afflatum et instinctum, Furorem vocant)”, i tylko w drugiej kolejności „multo usu atque exercitatione” spełnia swą misję (Lempicki, 466).

⁹ *Consilium*, 157.

¹⁰ *Artis historicae penvs*, II, 32.

¹¹ *Consilium*, 113; *Artis historicae penvs*, II, 310.

¹² Edycje wymienia R. W. Gibson w: *Francis Bacon: A Bibliography of his Works and of Baconiana*, Oxford, 1950. Pierwsze wydania niemieckie ukazały się w Strassburgu w latach 1635 i 1654. Najwcześniejszy przekład francuski pochodzi z 1632 r., angielski — z 1640 r., a niemiecki z 1665 r.

rego pierwsza księga dotyczy znaczenia nauki, następne zaś — stanu aktualnego i perspektyw rozwoju jej poszczególnych dziedzin. Często cytowany fragment to czwarty rozdział II. księgi na temat historii, który pokrótce przedstawia *historię litterarię* jako jeszcze nieistniejącą, lecz uważaną za potrzebną nową dziedzinę. Według Bacona są dwa rodzaje historii: historia natury oraz *historia civilis* — do której należą również dzieje człowieka — która z kolei dzieli się na historię kościoła (*historia sacra vel ecclesiastica*), ściśle wziętą historię cywilną oraz uważaną za dezyderat *historię litterarię*. Albowiem poszczególne dziedziny nauki mają wprawdzie swoje skromne historie, natomiast powszechna historia literatury nigdy nie została opisana — stwierdza Bacon w całkowitej zgodzie z Mylaeusem.

Przedmiotem nowej dziedziny jest wspólna historia literatury i rzemiosła (ars): jej proces to wędrówka i rozwój, upadek i odrodzenie, czyli znów koncepcja kulturoznawcza renesansu, którą posłużył się i Mylaeus, a którą Bacon podkreśla również poprzez porównanie mechanizmów dziejowych do wędrówki ludów.¹³ W wielu względów wyprzedził jednak swego poprzednika: obok wielkich autorów i dzieł zwrócił także uwagę na znaczenie instytucji (szkół, uniwersytetów, stowarzyszeń), nurtów, życia naukowego i sporów w historii literatury. Co ważniejsze, podobnie jak w przypadku *historii civilis*, sformułował potrzebę określenia warunków przyczynowo–skutkowych. Takimi są według niego warunki naturalne, natura ludów, predyspozycje naukowe poszczególnych okresów, sytuacja religijna i prawna, oraz aktywność poszczególnych osób i rodzin w kwestii mecenatu. Przedstawiając sposób opracowania *historii litterarii* zwraca także uwagę na to, że nie powinna ona być zbiorem wypisów z dzieł historycznych i krytycznych, lecz posuwając się naprzód co stulecie (albo jeszcze mniejszymi jednostkami czasu) powinno się badać przedmiot, styl, metodę najważniejszych dzieł i w ten sposób „wyczarować” jakby ducha literatury danego okresu. Pożytku historii literatury upatrywał w tym, że mogłaby ona stać się *magistra vitae* w świecie nauki: służyć przykładami, a poznanie mechanizmów świata intelektu przyczyniłoby się do możliwości kierowania nim.¹⁴

Po Mylaeusie i Baconie pozostaje już tylko jedno nazwisko, o którym warto wspomnieć, mówiąc o prekursorach w dziedzinie historii literatury, a mianowicie — Gerharda Johanna Vossiusa. Ten wybitny filolog wiedzę niezbędną dla przedstawicieli swojego fachu określił mianem *polymathia*, a o *historia lit-*

¹³ „Earum [doctrinarum et artium] antiquitates, progressus, etiam peragrinationes per diversas orbis partes (migrant enim scientiae, non secus ac populi) rursus declinationes, obliviones, instaurationes commemorantur.” (Lib. II, c. 4; korzystam z wyd. budzińskiego z 1756).

¹⁴ Pożytki: „per talem ... narrationem, ad virorum doctorum, in Doctrinae usu et administratione, prudentiam et solertiam, maxi mam accessionem fieri posse existimamus; et rerum intellectualium, non minus quam Civilium motus, et perturbationes, vitiaque et virtutes, notari posse, et regimen inde optimum educi et institui.”

teraria mówił jako o jednej z jej odłamów. Słowo to, które teraz już całkowicie wymarło, w XVII–XVIII wieku znawcom spraw naukowych przywoływało dzieło Johanna Wowera pt. *De polymathia tractatio*, wedle którego *polymathia* oznacza wiedzę potrzebną do użytecznego uprawiania filologii. U Vossiusa, podobnie jak u jego poprzednika, dwiema gałęziami *polymathii* są *grammatica (sermonis cura)* oraz historia, która u Wowera, zgodnie z podziałem retoryki i poetyki może być nieprawdziwa (*mythica vel fabulatis*), prawdziwa (*vera*) i prawdopodobna (*quasi vera*), a u Vossiusa, zgodnie z Baconem, *sacra, ecclesiastica* i *litteraria*.¹⁵ Trudno byłoby odmówić Christophorusowi Mylaeusowi zasług, jeśli chodzi o zwrócenie uwagi na zadanie naukowe, zawarte w badaniu uniwersalnego rozwoju *litterae*, które zostało przez Bacona przekształcone w dzieje pragmatyzmu; mówiąc o przyczynach rozwoju i celu badań, w trakcie prezentacji swoich planów naukowych, sformułował zagadnienia, które interesują badaczy także dzisiaj. Natomiast temu, co uprawiano na ziemiach niemieckich począwszy od drugiej połowy XVII do połowy XVIII wieku pod nazwą *historia litteraria*, przysłużył się on raczej nazwą dziedziny aniżeli jej przedmiotem. Pierwsza książka nosząca tytuł *Historia litteraria* ukazała się w 1659 r., autorem jej jest Peter Lembeck (Lambecius), późniejszy dyrektor nadwornej biblioteki w Wiedniu.¹⁶ Daremnie jednak przywołuje on Bacona i jako swój cel deklaruje przedstawienie początków, późniejszego rozwoju, wreszcie upadku i odrodzenia uniwersalnej *res litterariae*, gdyż ślady owych intencji są w jego dziele znikome. W gruncie rzeczy stanowi ono raczej dowód znanej francuskiej opinii, że Niemcy piszą dużo, ale źle (przywołuje też zdanie pewnego Włocha, któremu zdarzyło się stwierdzić, że Minerwa przechowuje na niemieckich uniwersytetach swoje muły).¹⁷

Powszechna historia *rei litterariae* miała się składać z 38 tomów; ukazał się pierwszy i cztery rozdziały drugiego. Jest ona rzeczywiście powszechna: zawiera wszystkich dostępnych pisarzy i tytuły wszystkich dzieł; jest ogromnym zbiorem, którego autor nie był w stanie przetrwać, a czytelnik w jeszcze mniejszym stopniu jest w stanie zgłębić. Przytłaczająca masa danych została wyprodukowana przez zakład edukacyjny — liceum w Hamburgu. To tutaj Lambeck nauczał

¹⁵ Ioannes A WOWER, *De polymathia tractatio*, [Basileae] 1603, który wywodzi, że do zrozumienia tekstów „excutienda fuerunt omnia antiquitatis monumenta, et aliarum disciplinarum auxilium aduocandum, atque hinc philologia, eruditio et literatura [gr.] appellata est” (15–16). Książkę tę wydał ponownie Jakob Thomasius (Leipzig 1665). Tenże o stawianych Wowerowi zarzutach plagiatu (*Ad disputationem ...de plagio accessiones*, Jenae 1679, 19, § 676) oraz Morhof (*Polyhistor literarius*, ed 4., Lubecae 1747, 1, 6–7).

¹⁶ *Prodromus historiae litterariae*, Hamburgi 1659.

¹⁷ Pierwsza opinia prowadzi do J. Bodina (*Methodvs, ad facilem historiarvm cognitionem*, Parisiis 1566), drugą przytacza Adrien Baillet: „les Alemans ont l’esprit, non pas dans la cervelle, comme les autres hommes, mais sur les dos; et... Minerve avoit les Mulets dans les Ecoles et les Académies de ce Pays.” (*Jugements des savans*, nouv. éd. I, Amsterdam 1725, 273–274).

historii, a wyłożeniem całej *historia rei litterariae* w porządku chronologicznym chciał „służyć” swoim uczniom. Niezbyt atrakcyjne własności tego dzieła zdominowały zresztą cały okres niemieckiej historiografii literackiej, chociaż starano się wzmocnić przejrzystość wywodu pedantycznymi podziałami oraz wykazami; oprócz układu chronologicznego zastosowano też próbnie porządek alfabetyczny (katalog autorów), podziały geograficzne, językowe, narodowe; a byli też tacy, którzy podstawą swojego dzieła uczynili powszechny system edukacyjny. Najbardziej obszerna historia literatury to prawdopodobnie pięciotomowe dzieło Nikolausa Hieronymusa Gundlinga, które — wyłączając indeks — składa się z 7708 poczwórnych kartek,¹⁸ natomiast największym autorytetem stał się Daniel Georg Morhof, dzięki swojej książce *Polyhistor litterarius*,¹⁹ w której oprócz niezwyklego czytania zaprezentował trzeźwą krytykę przedmiotu. Późniejsze praktyczne podręczniki (o mniejszych już rozmiarach): Struvego, Stollego, Heumanna i innych, są w większości oparte na dziele Morhofa.

Niemieccy historycy literatury nigdy nie wyrzekli się aspiracji do całościowego ujmowania tematu; ideałowi uniwersalnego naukowca służyli pięknymi zdaniami, lecz zamiast szczegółowego i systematycznego zbadania całej historii kultury, skupiali się coraz bardziej na celach pedagogicznych, więc w gruncie rzeczy nie chcieli niczego innego, jak — przygotować swoich słuchaczy do obcowania z literaturą naukową.²⁰ Im bardziej ideał uniwersalnego uczonego oddalał się, im bardziej stawał się nieosiągalny, tym bardziej wysuwał się naprzód — począwszy już od Morhofa — swego rodzaju klasycyzm, odznaczający się silnymi wpływami łacińskimi i francuskimi oraz przyznający dużą rangę językowi narodowemu, co prowadziło do rozkładu dawnego kompleksowego pojęcia literatury na dziedzinę nauki i literaturę piękną. Powoli ukazywał się nowy porządek, którego ponowna synteza została dokonana przez myślicieli XVIII wieku.²¹

Niemiecka historia literatury stała się więc zdecydowanie odmienna od wyobrażeń Bacona, chociaż wszyscy wartościowi autorzy odwoływali się właśnie do niego. Zupełnie inna okazała się też historia literatury w wydaniu autorów węgierskich; i to bynajmniej nie dlatego, że inne niż u niemieckich autorów okazały się tutaj jakieś ogólne ideały czy zasady. Nie znalazłem wprawdzie u węgierskich badaczy wzmianki o Mylaeusie, jednak o działalności G. J. Vossiusa na tym obszarze nauki z pewnością słyszeli. Márton Benkő Dálnoki, autor przekła-

¹⁸ *Vollständige Historie der Gelahrheit, Oder Ausführliche Discourse ... über D. Christophori Avgvsti Hevmanni Conspectum Reipublicae Litterariae*, Frankfurt–Leipzig 1734–1736.

¹⁹ Pierwsze dwa tomy ukazały się w 1688 r., trzeci — pośmiertny — w 1692.

²⁰ Według Gundlinga „Ein Polyhistor ist Was schönes. Denn die Polyhistoria besteht, in Reali-bus; Dass man nemlich einen sororium nexum derer Disciplinen habe.” (55–56).

²¹ Poetyka Morhofa stawia go w rzędzie bezpośrednich poprzedników Gottscheda. (Bruno Marckwardt, *Geschichte der deutschen Poetik*, I, Berlin 1958).

du *Florusa*, wydał — w drukarni Miklósa Kis Tótfalusiego — retorykę Vossiusa właśnie w początkowym okresie dziejów węgierskiej historiografii literackiej.²² Mamy natomiast całkiem pewne i dość szczegółowe (świadczące ponadto o znajomości *historia litteraria*) dane dotyczące węgierskiej recepcji Bacona w XVII–XVIII wieku.

Według moich informacji, jego nazwisko zostało po raz pierwszy wydrukowane przez koszyckiego rektora, Jánoša Mautnera, w *Tabellae logicae*, podręczniku, który opiera się w większości na naukach Arystotelesa i Abrahama Caloviusa. Pojawia się na końcu pierwszej części pod jednym z cytatów, obok niezbyt zresztą ważkich fragmentów, autorstwa takich ówczesnych autorytetów, jak Lipsius i Guevara.²³ Wiemy, że Bacona czytał też Zrinyi, a jego książkę posiadał w swoich zbiorach István Vitnyédy, którego rola w stworzeniu kolegium ewangelickiego w Preszowie jest niepodważalna.²⁴ Tok rozumowania, które ma na celu poszukiwanie powiązań intelektualnych, nakazuje stwierdzić wobec tego, że nie było przypadkowe pojawienie się najbardziej znanego węgierskiego baconisty w osobie Jánoša Bayera, który wydał swoje najznakomitsze dzieła, będąc właśnie nauczycielem w Preszowie, a w jednym z nich, opublikowanym w 1663 r. w Koszycach i zatytułowanym *Filum labyrinthi*, pisze między innymi o *historia litteraria*, postępując niemalże krok w krok za Baconem.²⁵

Dzieło to wyszło zaledwie cztery lata później niż *Prodromus* Petera Lambecka, ale nie da się ukryć ogromnych różnic między nimi. Węgierski uczoney zalicza *historia litteraria* do dezyderatów, natomiast Niemiec wydaje po prostu historię literatury. Wspólną cechą obu tych książek jest fakt, że obydwaj autorzy zredagowali je z własnych wykładów szkolnych, różnią się zaś między innymi tym, że jako nić przewodnią swoich wcześniejszych wykładów Lambeck wydrukował w 100 egzemplarzach pracę Ioannesa Iacobusa Frisiusa pt. *Bibliotheca chronologica classicorum autorum* (wydana w r. 1592), a stało się to, zanim jeszcze ukończył pierwszą część swojej historii literatury; dzieło Bayera powstało z jego wykładów obejmujących cały kurs filozofii. O spożytkowanych źródłach ledwie wspomina, a cały materiał, biorąc pod uwagę ogrom tematyki, przedstawia dość skrótowo.²⁶

²² G. J. Vossius, *Rhetorice Contracta*, Kolozsvár 1696. RMK II, 1832.

²³ RMK II, 556. Źródła swe wylicza na s.104. Pośród 16 jego patronów tylko imiona Arystotelesa i Abrahama Caloviusa zostały zapisane wielkimi literami.

²⁴ Klaniczay Tibor, *Zrinyi Miklós*, Budapest 1954, 255,282–283, 314, 356.

²⁵ *Filum labyrinthi*, Cassoviae, 1663 (RMK II, 1003), 38. Bayer podąża słowo w słowo za Baconem.

²⁶ Lambeck: „nihil mihi antiquius fiit, statim atque publicam Historiam Professionem adeptus, ... quam ut auditoribus meis prodesse anniterer.” (Wstęp) — Bayer: „Oblata est nobis occasio Philosophiam Universam, juxta cum Mathesi, Discipulis quibusdam privatis, compendio proponendi. Ubi cum initium a Logica esset faciendum, non poteramus adduci, licet odia multorum jam tum praesentiremus, ut, qui seductos nos per vulgarem Logicam novimus, contra Conscientiam et Affectum nostrum erga Juventutem, Juvenum ingenuorum et magnam partem

Porównanie ich wykazałoby jeszcze większe różnice, ale zarazem może prowadzić to sedna sprawy, gdy zaczniemy od tego, że obaj nauczyciele mówili w swoich szkołach o *historia litteraria* i starali się, by uczniowie mieli z tego jak największy „pożytek”. Niemiec nie wspomniał nawet o możliwych przeszkodach, Węgier mówił o nich wielokrotnie. Wiedział od początku, że swoją książką przysporzy sobie wrogów (wymienia wśród nich miejscowego księdza i szkolnego inspektora), był jednak gotów znieść wszelkie przykrości. Co prawda, miał możliwość przedstawienia swoich opinii podczas prywatnych wykładów, wygłaszanych dla publiczności wywodzącej się głównie z arystokracji (synowie Vitnyédyego oraz jego towarzysze), nie znaczy to jednak, że publiczność ta wykazała się szczególnym zrozumieniem. Stąd brała się złość, z jaką w innym swym dziele, wydanym o rok wcześniej niż *Filum labyrinthi*, pt. *Kostium*, nazwał ojczyznę „scytyjską prowincją”, stąd również możemy wywieść incydent związany z brutalnym atakiem na Bayera w anonimowej broszurze *Prosopographia Baieri*. Z tekstu wynika, że podobny mu nauczyciel, czy też duchowny, który będąc człowiekiem nauki zarzucił mu „scytyjskiego Anacharsisa”, a myśląc jak przedstawiciel konserwatywnej arystokracji, poniżanie pochodzących z rodzaju „Scytów” „hrabiów, baronów i innych herosów”; mówiąc wprost: oskarżył go o zhańbienie narodu.²⁷

Z tego epizodu sporu wokół Bayera możemy wyciągnąć następujące wnioski: w historii nauki z końca XVII wieku trzeba było się liczyć nie tylko z będącymi w konflikcie z arystokracją postępowymi patrycjuszami, ale też z mieszczańskimi „nowatorami”, których inicjatywy spełzały na niczym z powodu konserwatywności ich własnej klasy społecznej; w tym akurat przypadku — z powodu ortodoksyjnego arystotelizmu, którego wyznawcy przeciwstawili się filozofii Bayera i nie chcieli nawet słyszeć o historii literatury. Powinniśmy również zwrócić uwagę na to, że obojętne czy wręcz wrogie nastawienie, z którym spotykają się innowatorzy, a z drugiej strony ich przytłaczająca świadomość zaściankowości oraz wola jej przewyciężenia, wytwarza w nich szczególny stan ducha, który możemy uznać za typowy dla najwyższej klasy intelektualistów tamtych czasów — począwszy od Jánoša Apáczai Csere, poprzez Miklósa Tótfalusiego Kisa po Mihály Rotaridesa — a jego przejawy (np. dwukrotne utożsamienie Węgier ze Scytją) warto byłoby kiedyś dokładnie opracować. Trzeci wniosek przedstawia się tak, że *historia litteraria* Bacona stała się wprawdzie znana na Węgrzech, ale nie zapoczątkowała historiografii literackiej — w gruncie rzeczy z powodu

Nobilium, cum Logicam Vulgo, seductores ac deceptores.” (*Filum labyrinthi* Praefatio isagogica, Phaenomenon XI).

²⁷ *Ostium*, Cassoviae 1662 (RMKII, 984. W druczku tym czytamy m.in.: „Nunquam ... tu, impie Tenebrio et infausta proles Patriae maculam hanc elues, quod Pannoniam nostram, in qua Tu natus et altus es, Scythicas appellas Oras...” Dalej: „tu Scytharum virtutem uno verbo infamas, et gloriam omnem obscuras. Illustrissimi Comités, Barones, Heroes coeteri quid apud Te? edissere si audes? aut si non audes, loqueretur Praefatio pro Te, Barbari sane Tua sententia, i. e. Tartari.”

braku odpowiedniej do tego zadania i ideowo przygotowanej miejskiej inteligencji. Warstwa ta jednak się rozwijała i już następne pokolenie osiągnęło poziom, na którym wytworzyła się w niej zdolność recepcji nowych prądów duchowych. Było to w czasie, kiedy laicyzująca się inteligencja duchowna stała się otwarta na dziedziny świeckiej nauki, wszelako jej przedstawiciele nie powoływali się już ani na Bacona, ani na Bayera (który wszakże stał się „niemal” pionierem nowej dziedziny), lecz po prostu przejęli całkiem już gotowy wzór niemiecki.

W świetle powyższych okoliczności za swe zadanie uznajemy zbadanie początków węgierskiej historiografii literackiej w ramach dość skomplikowanego, ale mającego duże znaczenie, procesu historyczno-społecznego. Owych początków nowej nauki należy szukać w dziedzinie, która naprawdę żyła w tradycji kościelnej i poprzez swą materię była ściśle związana z *historia litteraria*, mianowicie — w historii Kościoła. Nie mniej brzemienym w skutki okazuje się również fakt, że niecierpliwego węgierskiego baconista lat 1660-tych został oskarżony o „zhańbienie narodu”: ideologiczno-historyczne zmiany w wyobrażeniach dotyczących wspólnoty oraz narodu węgierskiego zdają się towarzyszyć procesowi historycznonaukowemu i historycznospołecznemu. Przedstawione poniżej źródła potwierdzają bezsprzecznie, że historiografia literacka na Węgrzech rzeczywiście powstała w sferze wzajemnego przyciągania się wymienionych biegunów.

III.

Początki historiografii religii, obejmującej wszystkie wyznania występujące na dawnych terytoriach węgierskich, pojawiły się z całą siłą w ostatnich dekadach XVII wieku (choć ich antecedencje sięgają drugiej połowy stulecia poprzedniego). U katolików po *Annalesi* Menyhérta Inchoffera systematyczne badania zapoczątkował Gábor Hevenesi; śladem Ferencza Pápaiego Páriza pierwszą wielką historię kościoła reformacyjnego napisał Pál Ember Debreceni, a spośród ewangelików János Burius i Dániel Krman stworzyli pierwsze opaste księgi. Zjawisko to w ogóle, a szczególnie zaskakująca zbieżność początków, mogłoby jeszcze stać się przedmiotem badań komparatystycznych, jest bowiem pewne, że tzw. „wydarzenia poprzedzające”, jak i początki historiografii religii, jako dzieło przedstawicieli inteligencji duchownej różnego wyznania, ale o podobnym mniej więcej statusie społecznym, jest kamieniem milowym na drodze jej rozwoju. Warunek wstępny historiografii literackiej był spełniony w dziejach każdego z kościołów, jednak w linii prostej decydujący zwrot historyczno-naukowy możemy przypisać historycznemu dziełu Jánosa Buriusa-seniora.

Rodzina Buriusów na przełomie XVII-XVIII wieku była przekonana, że pochodzi od arystokratycznej czeskiej rodziny o nazwisku Beer, która niegdyś wydała „tytanów i kanclerzy”, później jej członkowie wiedli mieszczański żywot w Ołomuńcu, aż z powodu prześladowań religijnych musieli opuścić ojczyznę.

W legendzie odwołującej się do przodków o sławnym nazwisku jest najwyżej tyle prawdy, że pochodzili oni z Moraw i nosili nazwisko Beer; pierwszy znany Węgrom Burius, nazywany później László Beer, który zgodnie z rodzinną tradycją rzeczywiście służył u barona Pongrácza i według informacji z tego samego źródła, ale o mniejszym stopniu wiarygodności, został kapitanem Óvár (Starihrad, Arx Vetus) oraz Strecsény (Stretzen, Strečno), a wreszcie jego pan pokochał go tak bardzo, że zdobył dla niego szlachectwo węgierskie. Po wczesnej śmierci ojca Márton Beer, najmłodsze dziecko w całkiem już zubożałej rodzinie, zatrudnił się u Szentiványich, a jego żona, Borbála Iwanka, miała podobno pochodzenie szlacheckie. Ich syn, János Burius starszy (1609–1670), kształcił się na Węgrzech; następnie nauczał w Liptószentmiklós, a potem działał jako duchowny w Liptószentandrás (1634), Tótpróna (1648) i w Szucsány. Jego pierwsza żona była matką Jánosa Buriusa, późniejszego historyka Kościoła, druga żona urodziła córki, które na ówczesne warunki — a także ze względów historycznokulturowych — „dobrze” wyszły za mąż; szczególnie Judit, która w roku 1660 została żoną Miklósa Parschitiusa, nadwornego lekarza Istvána Thökölyego, a później została matką kilku naukowców i nauczycieli o dużym znaczeniu dla węgierskiej historiografii literackiej.²⁸

Autor historiografii religii (1636–1688) — w przeciwieństwie do będącego *domi doctus* ojca — spędził trochę czasu na uniwersytecie w Jenie, powrócił bez stopnia akademickiego, a następnie — zgodnie z ówczesnym zwyczajem — najpierw nauczał, a potem został pastorem w Korpona.²⁹ Uczynił też zadość tradycji jeśli chodzi o fakt, że w Úrvölgy (Vallis Minorum), miejscu, gdzie spędzał swe lata nauczycielskie, pojął za żonę córkę miejscowego pastora Menyhérta Rotaridesa, Juliannę. Jego teść również trafił do Korpona, tak jak później i on w roku 1666. W rozpoczynającej się całkiem zwyczajnie karierze, w której względem wcześniejszych pokoleń warto jedynie wyróżnić pochodzące z zagranicznych podróży wyższe wykształcenie, sprawy przybrały decydujący obrót z powodu prześladowania protestantów: János Burius z całą rodziną i braćmi żony Mártonem, Menyhértem i Keresztélyem Rotaridesami w roku 1673 udał się na wygnanie i wrócił dopiero w 1686, aby znów objąć stanowisko pastora korponańskiego.³⁰

Głównymi dokumentami jego tułaczki po ziemiach niemieckich są oficjalne pisma wydane w Lipsku, Königsbergu i Wrocławiu, które zezwalają jemu i jego towarzyszom podróży na zbieranie jałmużny i to nie bez skutku: rodzina Bu-

²⁸ Id. Burius János, *Micae*, 58, 216–218, gdzie podaje się przyczynę zmiany zjawiska: „cognomentum post inter Slavos commutatum in Bur et Burius”. Wedle *Micae* Beer László przepisał dla czworga dzieci „alodium et alia partim coemta partim dono data”, ale majątek ten zaginął. Dániel Burius wspominał o węgierskim dyplomie szlacheckim, złożonym w archiwum wojewódzkim w Trenczynie. O szlachectwie Borbáli Iwanki mówi tylko Dániel Burius.

²⁹ Dane Dániela Buriusa niezupełnie zgadzają się z danymi jego ojca, ale oba źródła wzajemnie się dopełniają.

³⁰ Przed swą podróżą w 1655 r. otrzymał list polecający (Berlin, Ms. 39, f. 25).

riusów potrafiła się utrzymać, a młodsze pokolenie chodziło do szkoły. Jeden ze szwagrów autora historiografii, Márton, w 1676 roku zapisał się na nauki w Lipsku, a w 1683 — w Wittenberdze. O wiele większą rolę w dziejach rodziny odegrał drugi szwagier, Keresztély Rotarides (zresztą bliższy pisarzowi), który przez dwa lata studiował filozofię w Lipsku, pomógł Buriusowi przygotować do druku dzieło pt. *Motiven*, a następnie po wprowadzeniu stanowiska konrektora w liceum Neukölln — należącego już wtedy do Berlina — został jego dyrektorem. To on zapewnił później dom i oparcie przybyłym w tamte strony krewnym i innym rodakom.³¹

Przewyciężenie kryzysu duchowego, spowodowanego wygnaniem, nie mogło być łatwiejsze od trudności finansowych: János Burius, używając wyrażeń związanych z wiarą i życiem duchowym, mówi o pokuszeniu i diabelskich sztuczках, ale jest oczywiste, że chodzi tu o inne problemy, a w przetrwaniu pomogła mu głęboka i pełna cierpliwości wiara, pielęgnowanie przyjaźni oraz nieustanne pisanie i czytanie. Przez cały ten czas rozważał możliwości powrotu do kraju, obserwował doniosłe wydarzenia w dziejach ojczyzny, bitwy Thökölyego i sukcesy wojen wyzwoleniczych. Jego największą przyjemnością — podobnie jak dla wielu innych towarzyszy na wygnaniu — było czytanie; z każdej książki, która wpadła mu w ręce, pilnie wynotowywał fakty odnoszące się do dziejów węgierskiego kościoła ewangelickiego i rozpoczynając pracę w 1685 roku, zebrał potrzebne dane w porządku chronologicznym, zredagował z nich historię kościoła. Nie mógł, oczywiście, skorzystać ze źródeł węgierskich, nawet przy użyciu korespondencji, ale niestrudzony w pracy, gorliwy pastor z czasem rzeczywiście stał się uczonym, a jego dzieło zawiera dane, których i dzisiaj daremnie byśmy gdzie indziej szukali.

W dziejach kościoła jego autorstwa znajdziemy wykaz, który wydaje się najbardziej zbliżony do historiografii literackiej. Jest to „katalog ludzi sławnych i uczonych”, zawierający nazwiska pisarzy, którzy urodzili się na Węgrzech, ale nie wiadomo, gdzie i kiedy prowadzili swoją działalność.³² Tytuł jest rzeczywiście obiecujący, ale może też zmylić: odwołuje się on do wczesnych historiografii literackich, opartych na dziele pt. *De viris illustribus* ojca kościoła św. Hieronima, których średniowieczni twórcy zebrali katalog pisarzy kościelnych, ale religijna koncepcja w okresie humanizmu była już przestarzała i albo przeobraziły się one w powszechny leksykon pisarzy, tak jak u Conrada Gesnera i kontynuatorów jego dzieła, albo ze względów religijnych musiały wyrzec się uniwersalności, tak jak

³¹ O M. Rotaridesie: *Die jüngere Matrikel der Universität Leipzig 1559–1809*, hrsg. Erler, II, Leipzig 1909, 369; *Album Academiae Vitenbergensis, Jüngere Reihe, Teil 2 50–1710*, bearb. Gritz Juntke, Halle 1952.

³² Micae, 185–188: *Catalogus virorum doctorum et celebrium, qui in patria nostra Hungaria et extra eam floruerunt, sed ubi et quo tempore, de pluribus inquirere liquido non potuit.*

w przypadku belgijskiego autora Aubertusa Miraeusa (Le Mire), którego książka zawiera już tylko pisarzy katolickich.³³

Duch dzieła Jánosa Buriusa zbliżony jest do drugiego nurtu. Oczywiście, z tą różnicą, że oprócz innych danych zebrał on ortodoksyjnych autorów (a także ich możliwych adwersarzy) i umieścił wszystkich w chronologicznym porządku dziejów kościoła. Można więc uznać za jego zasługę, że stworzył katalog tych pisarzy, którzy — ze względu na podjęte przez nich tematy — nie mieli miejsca w jego dziele. Przeważająca część autorów umieszczonych w spisie nie jest bowiem mniej znana niż wielu innych, a tytuł i treść są tak oddalone, jakby tytuł stworzony został przez duchownego dziejopisarza, a treść przez zbierającego dane literackie świeckiego naukowca. János Burius wiedział dokładnie, kim są umieszczeni w katalogu dwukrotnie Maximilianus Transylvanus, Tubero, Márton Schödel, Gáspár Heltai, Bálint Szikszai Hellopoeus i Péter Károlyi, ale albo byli oni neutralni w kontekście religijnym, albo mało interesujący w kontekście historii kościoła, albo nie można było umieścić ich w dziejach kościoła ewangelickiego, ponieważ byli kalwinistami.

Zamieszczony jako aneks *Catalogus* stanowi poprzez oczywiste przeciwstawienie tytułu i treści zdecydowane potwierdzenie faktu, że rozwój dziedziny idzie w kierunku historiografii literackiej, traktującej materiał literacki niezależnie od ograniczeń religijnych; znamienne przy tym, że w przedmowie Buriusa, przyjmującej jeszcze perspektywę Kościoła, ale już niejako „gotowej” do ujęcia kwestii w sposób świecki, widoczna jest ideologia „narodowa”, której hasła użyte zostaną później przez historyków literatury w charakterze tarczy.

János Burius — podobnie jak János Bayer, Dávid Czvittinger i Mihály Rotarides — uważał siebie za pioniera, ponieważ podejmował tematykę, do której na Węgrzech mógł znaleźć bardzo mało materiału (a czasem — wcale), ale ponieważ żył w kręgu silnego oddziaływania ideologii religijnej, nie tracił cierpliwości. Niedostatki i uchybienia tłumaczy „nędznym losem ukochanej ojczyzny” i „igraszkami diabła”, a następnie przechodzi do szczegółów: Pannonia posiadała swoje szkoły, oraz bogobojnych i uczonych mężów, którzy jednakże padli ofiarą wojen i ucisku; ubóstwo dawnej literatury spowodowane było między innymi ubóstwem tych, którzy ją uprawiają, ponieważ uniemożliwiało im ono wydawanie własnych dzieł. To, co Péter Révay napisał o historii państwa węgierskiego, kontynuuje Burius, odnosi się także do dziejów kościoła: przodkowie dokonywali bohaterskich czynów, ale nie zostały one zachowane na piśmie dla potomnych. Także banicy słyszeli niejednokrotnie w swej nowej ojczyźnie, że Węgrzy nie mają swoich uczonych, bo przecież nic nie napisali.³⁴

³³ Wyd. Ioa. Albertus Fabricius, *Bibliotheca ecclesiastica*, Hamburgi 1718.

³⁴ Cytuję ten fragment ze względu na jego wagę: „dubio procul et illud deplorandum fatum dilectae patriae nostrae, inter velitationes satanae alternatim existentis, fluxit, quod de initiis ac progressu reformatae ecclesiae lutherano–evangelicae vel parum aut nihil scriptum, vel si

W oddzielnym ustępie przechodzi następnie do konkretów na temat opinii Hermanna Conringa, według którego nie tylko liczba ludzi wykształconych jest na Węgrzech bardzo niska, ale charakter narodowy również nie predysponuje ich do zajmowania się nauką, oraz cytuje Jánoša Ferdinánda Behamba, który jest w posiadaniu informacji o powszechności łaciny na Węgrzech (mówią nią nawet „pracujący przy pługu”). Burius stwierdza, że nie ma zamiaru wchodzić w spory, ale za pomocą cytatu z Martialisa daje do zrozumienia, że Conring mocno przesadza, a jako przykład na podobne opinie przytacza w nawiasie miażdżącą krytykę Johna Barclaya o naukowości niemieckiej.³⁵ Na temat kultury węgierskiej rzeczywiście nie wchodzi w dyskusję; jedyne, co robi, to przytacza dystychon Melanchtona, dając do zrozumienia, że najważniejszą dziedziną nauki jest znajomość wiary, cytując też fragment jeszcze innego wiersza: „kto zna Chrystusa, wie wszystko”.³⁶

Duchowny z Korpony nie bierze udziału w sporze, ponieważ byłoby to sprzeczne z pobożnym celem jego historiograficznego dzieła o religii, a to, czym kwituje całą kwestię, że mianowicie żadnego chrześcijanina nie można nazwać barbarzyńcą, jest stwierdzeniem tak starym, że już i nasz król, Święty Stanisław, chrześcijańskim Węgrowi przeciwstawił Kumanów jako barbarzyńców.³⁷ O tym, co mogłoby być rzeczywiście nowe w tej tysiącletniej argumentacji, i co sugerowałoby, że antagonizm chrześcijaństwa i barbarzyństwa nie może nadal być

a vigilantioribus et operosis (uti nullus ambigo) conscriptum, injuria temporum aut socordia nonnullorum interiit. Habuerunt ecclesiae nostrae et scholae in Pannonia eruditione ac pietate viros insignes; sed bella ac pressurae absumserunt, compresseruntque etiam luce dignissima. Accedebat apud multos et paupertas, bonae mentis soror, obicem ponens invulgandis scriptis. Et fere eadem, qua ecclesias nostras, querimona, uti licet quam ... Petrus de Reva commentario de corona Hungariae indidit, qua ego, pace ejus, sic utor: »Inde (et) ego saepe conqueri et infelicitatem ecclesiae [gentis] nostrae deplorare [accusare] soleo, quod licet majores nostri ingenio (eruditione, pietate) [viribus, ac armis] excelluerint, pauci tamen reperti sunt, qui res patrias literis mandassent, contenti forsitan virtute, quae laudata facere novit, laudari negligit, nec prosperam suorum gestorum memoriam reliquunt posteris, ignari prorsus, contentu famae contemni virtutes.« ... Novi locum et personas, ubi, et quibus objectum est nostris consulibus ... talia ... excipientibus: Hungariam viros doctos non habuisse, quia nihil scripsissent”. (Micae, VII–VIII).

³⁵ Cytat z Conringa, podobnie jak wcześniejszy z P. Révaya, podajemy za: Behamb, *Notitia Hungaricie*, Argentorati 1676 (RMK III. 2773), (2, 133).

³⁶ *Micae*, IX: „Nobis in Hungaria sufficit illud Philippi Melanchthonis: Non qui cuncta tenet, sed qui scit idonea vitae.

Is nomen docti cur mereatur, habet.

Item illud, omni statismo superius:

Si Christum bene scis, nihil est, si cetera nescis.”

Ostatni wiersz to średniowieczny leoninus. (Hans Walther, *Lateinische Sprichwörter*, IV, Göttingen 1966, 849).

³⁷ O swym celu: „Noster scopus est, circa res praesertim nostrae ecclesiae ostendere admirabilissimum divinae prudentiae beneficium, et solius Jesu Christi gloriam.” (*Micae*, XIII.) — Fraknői Vilmos, *Szent László levele a monte cassinoi apáthoz*, Budapest 1901, 4.

aktualny w końcu XVII wieku, świadczy już słowo „statismus”, wszelako zadanie interpretacji pozostawia potomnym. Nie mamy jednak wątpliwości, że tak skutecznie przygotował on teren dla sporów przyszłych pokoleń, że przez dziesięciolecia wszyscy wykuwali własne argumenty przeciw wrogom ojczyzny i narodu, idąc wciąż jego śladem.

Jeśli spróbujemy ocenić dokonania uczonego pastora od strony poprzednich stuleci i ogólnego rozwoju węgierskiej historiografii i — utrzymując należyty dystans — założymy, że wyniki niewykonanych badań będą takie, jakie są spodziewane, możemy stwierdzić, że początki regularnej historiografii religii są częścią procesu, w którym historiografia szlacheckiego narodu przeszła z rąk autorów żyjących na dworach — i rzeczywiście reprezentujących szlachtę — do rąk intelektualistów należących do patrycjatu, a miejsce historiograficznej retoryki zajął konkretny komunikat i wytrwała, systematyczna praca. Jedną z tymczasowych dziedzin historiografii jest na przełomie XVII–XVIII wieku godna większej uwagi historiografia religii, z której rozwinęła się u nas — obejmująca niemal cały materiał leksykalny dziejów kultury — historia literatury, ażeby następnie stać się częścią nauki o państwie, „notitia Regni Hungariae”. Szczególną rolę Jánosa Buriusa było umieszczenie w nowym kontekście, koncepcji historii kultury sformułowanej przez Pétera Révaya i uznanej rychło za klasyczną. Sam nie stworzył nowej, ale sprawił, że czytelnicy zgodzili się z jego tezą, że dawna teoria jest już nie do przyjęcia. Autor dziejów Świętej Korony mógł twierdzić, że przodkowie „*ingenio, viribus et armis*” dokonali wspaniałych czynów, ale nie zapisali ich; János Burius w miejsce atrybutów szlacheckich wstawił *eruditio* i *pietas*, wspomniął o tradycyjnym ubóstwie uczonych i nagle stało się oczywiste, że twierdzenie Révaya musi ulec zmianie. Godna uwagi jest również inna zmiana w tekście, powodująca, że Révay „oskarża”, a Burius „żałuje”; podczas lat spędzonych na wygnaniu pastor z Korpony nasłuchiwał się dość o barbarzyństwie swojej ojczyzny, ale też wcale nie był w takiej sytuacji, by móc powoływać się na rycerskie cnoty swoich przodków.

Znaczenie przedmowy do historii kościoła podkreśla również fakt, iż autor eksponował w niej dawną kwestię historii kultury w taki sposób, że zdecydowanie rozpoznawalne są w niej elementy późniejszego sporu. Dany jest agresor; u Jánosa Buriusa jest to Hermann Conring, któremu przydzielona została niezbędna do wszczęcia walki na pióra rola „pra-wroga”. Jego nazwisko nie jest już u nas obecne w świadomości środowiska naukowego, ponieważ miejsce to zajął bardziej znany przeciwnik Czvittingera, Jakob Friedrich Reimann, lecz ten naśladował tylko Conringa, którego także Rotarides atakował z takim zapałem, jakby jego książka ukazała się o dzień wcześniej.³⁸ Już u Buriusa staje się jasne, że spór

³⁸ Sławetny zarzut Reimmanna jest — podkreślam to — komunalem. W swej książce stawia go nie tylko nam, lecz także Rosjanom: „So wird ... niemand leichtlich in Abrede seyn, dass die literae meliores bis daher in Russland gar aestimiret, und dass daselbst ein Bogen mit Pfeilen, und ein glänzend Schwerdt nebst einem guten Glase mit Brandtwein höher als das curieuseste

o węgierską kulturę narodową łączy się ściśle ze sporami tego okresu o zdecydowanie większym zasięgu, których tematem była kultura niemiecka. „Wiecznym wrogiem” jest tutaj Conring; ale Burius nie omieszkiał zasugerować, że równie niesprawiedliwie pisał o Niemcach John Barclay, a stwierdzenie to zawiera takie ziarno informacji dla potomnych, że choć przeciwnik jest niemiecki, niemieckie jest również zaplecze, które stanowi ramy dla strategii „ataku i obrony”, a jednocześnie jest to forum, na którym osiągnięcia kultury węgierskiej muszą zdobyć rację bytu. Dokładnie tym samym tropem podążali kontynuatorzy dzieła Jánoša Buriusa: jego dwaj synowie i ich krąg, a w rękach tych ludzi z historii kościoła wyłoniła się historia literatury dawnych Węgier.

IV.

Zasługa przejścia od historii kościoła do historii literatury może być przypisana synowi Jánoša Buriusa, Jánosowi Buriusowi młodszemu. Urodził się w roku 1667. Szkoły ukończył na ziemiach niemieckich, nie powrócił do domu nawet wtedy, gdy jego ojciec ponownie objął w Korponie stanowisko pastora. Naukę uniwersytecką rozpoczął w Lipsku (1689) jako stypendysta miasta Wrocławia, a zakończył ją uzyskaniem w Halle w roku 1694 stopniem magistra.³⁹ W 1696 zaoferowano mu funkcję rektora w szkole w Bańskiej Bystrzycy, w 1702 został niemieckim kaznodzieją miasta. Zmarł w marcu 1712 roku, wciąż pełniąc tę samą funkcję. Do tej pory był stosunkowo znany w historii kultury węgierskiej głównie dzięki temu, że jako rektor uczył Mátyása Béla, a jako pastor na synodzie w Rózsahegy opowiedział się po stronie pietystów; największe znaczenie miało jednak to, że po śmierci ojca przejął pieczę nad historią kościoła.⁴⁰

Według autobiografii jego młodszego brata, Dániela Buriusa, w roku 1688 odwiedził dom rodzinny, przybываяc dokładnie sześć dni przed śmiercią ojca. Nie sposób zdecydowanie stwierdzić, czy już wtedy zabrał ze sobą rękopis; wiadomo tylko, że jego konrektor z Bańskiej Bystrzycy, János Pilárik, w latach 1690–1700 korzystał już z historii kościoła Jánoša Buriusa starszego. Kopia dzieła z tak wczesnego okresu nie jest znana, jej istnienie niezbyt jest prawdopodobne, a że rektorem szkoły był od 1696 János Burius młodszy, możemy założyć, iż to on sam zabrał ze sobą dzieło swojego ojca, sprawiając, że mogło ono zacząć oddziaływać stosownie do swej rangi naukowej. Wprawdzie nie na gruncie historiografii lite-

Buch in der Welt gehalten worden.” *Versuch einer Einleitung in die historiam literariam*, Halle 1721–1734, 388.

³⁹ O latach lipskich: *Die jüngeren Matrikel der Universität Leipzig*, op. cit., II, 56. O promocji w Halle: *Kurtze Nachrichten von der Stadt Halle imd absonderlich von der Universität* (Halle 1709, 33–34, 132). Por. też. Klein, *Nachrichten* (I, Ofen–Leipzig 1789, 25–26).

⁴⁰ Według cytowanej biografii D. Buriusa, zaproszenie otrzymał w marcu, urząd objął w maju.

rackiej, ale w nauczaniu szkolnym historii węgierskiej, która to dziedzina miała swe początki w tym samym niemal czasie, co historiografia literacka (najwcześniejszym znanym wówczas podręcznikiem z zakresu historii Węgier było *Collegium* Jánoša Pilárika).

Pochodzący ze znanej swym współczesnym dynastii pastorskiej, lecz dziś całkiem już zapomniany nauczyciel zapisał się na uniwersytet w Wittenberdze w roku 1687, gdzie możemy prześledzić jego karierę aż do 1690. W 1693 r. wyjechał z Osgyán i udał się do Bańskiej Bystrzycy, by przejąć tam stanowisko konrektora w szkole ewangelickiej. Gdy na początku roku 1695 zmarł poprzedni rektor, Pál Felicides, sam zarządzał szkołą aż do przybycia nowego rektora, Jánoša Buriusa młodszego; pełnoprawnym dyrektorem stał się wtedy, kiedy nowy rektor został pastorem. Był konrektorem u boku Mátyása Béla od 1708 r., a po jego śmierci (15 grudnia 1709) otrzymał rektorat.⁴¹

Odnalezione dotychczas dwie kopie podręcznika, wzmianka pochodząca z połowy XVIII wieku, a zwłaszcza mała wierszowana historia węgierska, która obok *Florusa* Jánoša Nadányiego odwołuje się także do *Collegium* Pilárika, potwierdzają, że praca ta musiała być znana dość powszechnie. Powstała prawdopodobnie w latach 1669–1702. W okresie poprzedzającym pierwszą datę Pilárik nie mógł bowiem jeszcze znać źródła najważniejszych dla nas fragmentów *Collegium*, natomiast po roku 1702 został dyrektorem i nie nazwałby wówczas już siebie — na okładce książki — konrektorem. *Collegium* zostało napisane w formie pytań i odpowiedzi: nie ma w nim jeszcze podziału na historię świecką i historię kościelną. Na odwrocie okładki obydwu kopii widnieje epigramat Zakariása Clementisa: na rękopisie pochodzącym z Preszburga podpisał się on jako „poetices praeceptor”, natomiast na budapeszteńskim — jako rektor z Héthárs.

Collegium Pilárika zwracało wówczas uwagę jako krótkie, przydatne w nauczaniu kompendium o prostej strukturze; obecnie może być postrzegane jako pamiętka nauczania historii, czy pedagogiki, w szkole oraz jako ważny antecedenens początków historiografii literackiej, a mianowicie najwcześniejsze źródło nowego, wkraczającego do historiografii patriotyzmu kulturowego. Pierwsze pytanie dotyczy bowiem osiągnięć Węgrów na polu dokumentacji historii swego narodu; w odpowiedzi autor stwierdza, że są ludzie, którzy o naukowych zasługach Węgrów wypowiadają się nader pogardliwie, tak, jakby to państwo, uwikłane w ustawiczne wojny, nie miało wcale uczonych literatów. Spośród cudzoziemców głoszących takie miażdżące opinie autor wymienia Hermanna Conringa, który

⁴¹ *Album Academiae Vitebergensis, Jüngere Reihe, Teil 2*, Halle 1952. W swej dysertacji pisze, że pochodzi z Ocsovy oraz że studiował filozofię i teologię. (*Princeps Observare Leges Fundamentales teneatur*, Vitenbergae 1689, RMK III, 3591, RMK III, 3648). Kuzyn, Ézsaiás Pilárik, wspomina go jako małego chłopca (*De persecutione verae ecclesiae*, Wittenbergae 1676, RMK III, 2789). o jego śmierci: Berlin, Ms. 42, ff. 314–323; KLEIN, *Nachrichten*, II, 391–392.

napisał wręcz, że Węgrzy z powodu swojego narodowego charakteru nawet nie dążą do dóbr duchowych.⁴²

Z tego sformułowania wynika dobitnie, że pisząc pierwsze strony swego podręcznika, Pilárik miał przed oczyma przedmowę Jánoša Buriusa starszego. Nie można jednak stwierdzić, że czytał Conringa (Burius również go nie czytał) lub sięgał do jakichkolwiek innych źródeł, mimo że znał oryginalną formę cytatu Révaya. Jest jednak pewne, że jeśli chodzi o Barclaya, klasyka charakterologii narodowej z początku XVII wieku, Pilárik nie znał nawet jego nazwiska. Od zapożyczeń o wiele ważniejsze jest to, co autor zmienia w tekście przedmowy, co pomija, a co dodaje od siebie. Oto przejmując dosłownie zdanie, w którym oznajmia, że nie chce wchodzić w spory, pomija następną frazę, stwierdzającą mianowicie, że „kto zna Chrystusa, wie wszystko”. Wymienia w tym miejscu autorów historiografii urodzonych na ziemiach węgierskich. Lista ta nie jest może ważna z punktu widzenia historiografii literackiej, ponieważ bibliografia dotycząca historii węgierskiej, z podziałem na autorów węgierskich i zagranicznych, istniała już od ukazania się *Disquisitio* Mártona Schödela (1629). János Burius starszy od niego właśnie mógł zaczerpnąć pomysł, by wymienić źródła, co w swojej historii kościoła uczynił, podczas gdy Pilárik przepisywał słowo w słowo, gdzie tylko mógł, z Schödela. O wiele istotniejsze wydaje się to, że w przeciwieństwie do Jánoša Buriusa, mówiąc o pisarzach urodzonych na Węgrzech, nie powołuje się ani na szatana, ani na przekłety los. Zawsze mieliśmy swoich historyków — stwierdza; zyskali oni uznanie nawet poza granicami państwa. Byłoby ich jeszcze więcej, gdyby dzieła wielu z nich nie zaginęły; dopiero po tych wywodach przywołuje powiedzenie Pétera Révaya, tym razem z jeszcze bardziej wyostrzoną pointą, wraz z katalogiem szlacheckich cnót.

János Pilárik dał początek nie tylko sporowi o historię kultury, lecz także — oczywiście, na miarę swojego *Collegium* — o charakterystyczne dla węgierskiej historiografii kultury tendencje do wyolbrzymiania własnych — narodowych — zasług. Intencja taka uwidacznia się już przy charakterystyce (wśród historyków)

⁴² „Viri Patriae nostrae sunt ne commendati de rebus ad eam pertinentibus? — Sunt qui abjecte nimis de Ungaris studiisque eorum (quasi nullos habuissent regnum hoc Martium Viros eruditionis laude conspicuos) sentiunt, propterea quod nihil in literas contulissent, neque voluminum magnitudine famam quaesivissent. Hunc animum reflexit summus rerum civilium Doctor Hermannus Conringius, cum scripsit, non videri indolem Ungaricam sapientiam sectari. De summo quidem doctrinae apice genti nostrae vendicando contentiones non recipiimus; interim omnem prorsus eruditio civibus Ungaris nemo presumerit, nisi ut Martialis verbo utar: Nimium gravis, nimiumque severus. Domestici omnino fuere, quorum stilus res in Patria gestas oblivione exemit, laudati enim exteris, ut nihil de civium nostrorum perditis injuria temporum, quae procul dubio elaborarunt, scriptis nunc dicam. Ceterum licet majores nostri ingenio, viribus et armis excelluerint, fateri tamen cogimur, paucos repertos fuisse, qui res patrias in annales misissent, contentus forsán virtute, ceu scribit ... Comes Petrus de Rewa: qui laudata patrare novit, lauderi negligit.”

Istvánffyego, któremu, niejako w nawiązaniu do szlacheckiego katalogu cnót, przypisano wszystkie możliwe zalety, a dzieło jego opatrzone entuzjastycznymi wyrazami uznania i opinią, że węgierski autor jest porównywalny z każdym klasykiem starożytnym.⁴³ Następująca po tym pierwsza porcja danych z dziedziny historii kultury informuje (w błędnym z punktu widzenia chronologii — po Hunach — miejscu) o prachrześcijanach z Pannonii i o ojcu kościoła, św. Hieronimie.. Jednoznacznie świeckie i nawiązujące do dziejów kultury są za to wyrazy uznania dla Mátyása Hunyadięgo, który według Pilárika „chciał uczynić z Pannonii drugą Italię”. W podobnym duchu utrzymane jest również zdanie odnoszące się do Janusa Pannoniusa, nazwanie Werbőczyęgo „elokwentnym poplecznikiem”, wreszcie pochwała Gábora Bethlena, którego — jak przystało autorowi o wykształceniu germanistycznym — porównuje do „Phoenixa niemieckich poetów”, Martina Opitza.⁴⁴ Warto przy tym podkreślić, że wywód autora jest klarowny i usystematyzowany.

Collegium zasłużyło na ponowne odkrycie dlatego, że pojawiający się w nim, prawdopodobnie po raz pierwszy w naszych dziejach, spór o patriotyzm kulturowy, który w historiografii początku XVIII wieku zatacza coraz szersze kręgi, rzeczywiście ma swoje źródło w tym właśnie dziele. Zarówno sama historia narodowa, od zawsze charakteryzująca się nastawieniem szlacheckim (osoba pierwszego dyskutanta, któremu — według świadectwa odkrytego na nowo cytatu z Pétera Révaya — nieobca była argumentacja typowo szlachecka), jak i okoliczność związana z rosnącymi wpływami ideologii szlacheckiej — walki narodowowyzwoleńcze Rakoczęgo — oba te czynniki zaważyły na tym, że dyskusja przesunęła się w kierunku obrony Węgrów i szlachty, choć biorący w niej udział nie byli ani szlachcicami, ani rodowitymi Węgrami.

Zakariás Clementis przeprowadził prawdziwe „szkolenie narodu w kwestii Scytów” w swojej książce, wydanej w Kieżmarku w czasach popularności kuruców, w której duch konrektora z Bańskiej Bystrzycy wyraża się jedynie poprzez bardziej konkretne nazwanie niektórych aspektów cnót szlacheckich. Co prawda, czyni to w tak zdecydowany sposób, że kilka ustępów książeczki brzmiałoby aktualnie nawet w ustach konserwatystów A. D. 1790. Prawdopodobnie pod wpływem Kristófa Parschitiusa autor ułożył wierszowaną listę królów węgierskich, przed nią zaś umieścił podobną listę z wodzami Hunów i Węgrów, a następnie, korzystając z tradycji sięgającej Jánosa Sommera i Jánosa Zsámbokiego, napisał

⁴³ „Nicolaus Istvánfius, Pannonius, eiusdem Regni Pro-Palatinus, et Octogenarius, miles excellentissimus, praeclare conscripsit historiam Hungaricam, vt possit cum quolibet comparari antiquo.”

⁴⁴ Wyróżnione części: Maciej Korwin „Pannoniam alteram Italiam reddere conatur”; Janus Pannonius: „quod si publicis curis ac procellis non fluctuasset, cum priscis oratoribus ac Poetis certare potuisset”. Bethlen Gábor: „Summae ac diversae eruditionis vires stipendio conduit, suas ut dictiones ornarent; inter quos Opitium, Poetarum Germanicorum Phoenicem”.

o każdym z nich epigram. Z literackiego punktu widzenia zawdzięczamy mu przede wszystkim to, że szczegółowe „zrymowanie” historii pozostawił potomnym, a tym samym przygotował grunt pod epikę historyczną ostatnich dekad XVIII wieku; pozostaje wierny tej samej narodowej ideologii również wówczas, kiedy zaskakuje swych czytelników stwierdzeniem, że dzieło jego jest dlatego (między innymi) warte ich uwagi, że autor jest Węgrem.⁴⁵ O względnej modernizacji szlacheckiej wizji narodu oraz o aktualności szkolnego *Collegium* Jánosa Pilárika świadczy też fakt, że według Clementisa nie jest człowiekiem ten, kto nie zna historii swojego narodu i nie zasługuje na pokój wieczny, kto zdradził ojczyznę.

Następnie, doszukując się u potomnych szlachetnej prostoty i powagi ojców, stwierdza, że gdyby sąsiedzi nie psuli starodawnych obyczajów, cały świat nosiłby nazwę Węgier.⁴⁶

Książeczka ta była prawdopodobnie skierowana do tych przedstawicieli szlachty, którzy z aprobatą śledzili poczynania entuzjastów kultury narodowej, nie szczędzili im poparcia, a ich nowatorskie myśli przyjmowali, łącząc je z bardziej tradycyjnymi własnymi ideami. Gdyby grupa ta nie istniała i gdyby należący do klasy mieszczańskiej pisarze uznali reprezentowane przez siebie nowe elementy patriotyzmu za całkiem przeciwstawne do tradycyjnego „nacjonalizmu szlacheckiego”, wówczas Czvittinger nie zadedykowałby *Specimena* szlachcie zamieszkującej województwo Hont, a jeden z uczniów Jánosa Pilárika, Dániel Jeszensky, nie napisałby swojej rozprawy w formie epistoły, aby obalić 600-letni obraz Węgier, nakreślony przez Ottona Frisingensisa, i nie poświęciłby obronie Węgrów większej liczby stron niż obronie którejkolwiek z narodowości żyjących na ziemi węgierskiej.

Adresatem jego pisma był Christian Peschek, znany patron emigrantów czeskich oraz pojawiających się w Niemczech Słowaków, który zjeździł całe Węgry, a w roku 1706 otrzymał też propozycję objęcia funkcji duchownego. Bezpośrednim impulsem do napisania go była pewna, odbyta trzy lata wcześniej, drez-

⁴⁵ Na odwrocie karty tytułowej pisze (*Ad Pubem Hungaricam*):
cunctamque ab origine gentem

Hungaridum cano succincta brevitate relinquens
Singula grandiloquis post me memoranda Poëtis.
Ibidem:

Accipite, atque animis infigite protinus altis
Hungaridae Hungaridum, vel ob hoc quod et Hungarus Author.

⁴⁶ Ad ignaros rerum Patriae:

Prima suae Gentis qui nescit quae sit origo: ille mihi nullus jure videtur homo.

O tym, że Hungaria to „terra benedicta”, napisano już w średniowiecznej kronice (*Scriptores Rerum Hungaricarum*, ed. Emericus Szentpétery, Budapest 1938,1, 288), Clementis wychodzi natomiast poza swe źródło (Thuróczyego): Hungariam ergo negans benedictam quisquis es, opto Luce ut in extrema sis maledictus homo.

deńska rozmowa.⁴⁷ Po argumenty na odparcie zarzutów Frisingensisa, Dániel Jessensky sięga głównie do takich autorów węgierskich, jak Ferenc Otrokocsi Fóris, ponadto cytuje Opitza i Hoffmannswaldau'a, Martina Zeilera i pochodzącego z Sopron wittenberskiego profesora, Jánosa Röscheła Kera, którego nazywa „ozdobą ojczyzny”.⁴⁸

Z pięciu części pisma refutacyjnego wymienił jedynie argumenty, które są ważne z kulturowego punktu widzenia. Otóż autor — zgodnie z Zakariášem Clementisem — barbarzyńskie zwyczaje przemianowuje na naturalną prostotę (*nativa simplicitas*), a następnie — wedle typowego schematu religijnego — utożsamiając barbarzyństwo z pogaństwem — stwierdza, że ganić za nie można jedynie Scytów, którzy nie znali „światła ewangelii i literatury”. Najbardziej cywilizowane ludy dzisiejszej Europy były „barbarzyńskie” — kontynuuje, posługując się tym razem bardziej nowoczesnym argumentem — w okresie wędrówek ludów, ale przywiązanie do dawnej prostoty nie powinno być nazywane barbarzyństwem; Tacyt swego czasu przedstawiał dawnych Germanów jako barbarzyńców, a przecież ich potomni osiągnęli niezwykle wysoki poziom kultury i cywilizacji.⁴⁹

Co się zaś tyczy języka Węgrów, Dániel Jessensky porusza następującą kwestię: który to z używanych w tym kraju siedmiu języków znalazł się na ławie oskarżonych? Z pewnością musi to być „właściwy” język węgierski — stwierdza

⁴⁷ O Christianie Pescheku: Eduard Winter, *Die tschechische und slowakische Emigration in Deutschland im 17. und 18. Jahrhundert. Beiträge zur Geschichte der Hussitischen Tradition*, Berlin 1955, s. 210–211, 237–238. Jessensky pisze o Pescheku: „Enim vero et Vngariam peragrasti, multum adolescentulus culturam melioris ingenii quaerendo, et cum Ungaris vitam Academicam vixisti, et adhucdum cum iis commercium literarium continuas. Testor venerabilis Kermanni canos, atque Tuam benevolentiam: quae ni sint, i. e. nisi ille ad Te, Tu ad nos novitates emitteres, omnino faciem Patriae, Patriae filius, fuissem dudum ignoraturus.”

⁴⁸ „Altior a nobis Phoebus vehementias urit (scribit Opitius in epistola Poëtica, qua Amicae Asteries nomine Balthazaris Venatoris de se rescribendum itidem Carmine provocantis temeritatem castigabat)”; Hofmannswaldau: „Denn wie die Sonne schwärtzt, und doch auch bleichen kan, sic acute Hoffmannswaldau in epistola Heroum, Helden-Briefen, sigillatim in literis Zuchtheimine ad Tugenand i. e. Philippinae Vesperinae, Augustanae Patritiae ad Ferdinandum, Ferdinandi I. filium.” — Röscheł Jessensky *Colossus Anagrammaticus* (Vitenbergae 1703, RMK III, 4430): „Pannoniae gloria prima meae”.

⁴⁹ „Quod ad mores attinet, inficias quidem ire nolo, mores nostros ad genium seculi. vel Germanorum sagacitatem usquequaque edolatos non esse, nisi nativa illa simplicitas commercio nationum civiliorum exolescat; sed tamen assentior Mart. Zeileri Hungariae, quae ... fatetur hoc Ottonis iudicium meliori jure avitis Scythis (adde, priusquam luce Evangelii et literarum collustrarentur) competere. Nam quae de castigandis majorum moribus scribantur, non modo Vngaros non eximo, sed nullam pene sub sole gentem. Etiam illorum populorum, qui nostris temporibus Civilitatis Studiosissimi sunt, primores ab illa abhorrebant. Quo longius a nostris seculis recedunt, eo propius accedebant ad simplicitatem vitae atque morum, quae, jurene an injuria? multis barbaries audit.” Tacyt: „quorum tamen progenies ita hodiernum exulta est, ut nullam gentem ferant Superiorem, imo vix quam parem”.

— a obronę opiera na następującym toku myślenia: jeśli jest to język barbarzyński, to barbarzyńskie muszą być także wszystkie języki, od których pochodzi. A że, według Ferencza Otrokocsiego Fórisa, język węgierski pochodzi od hebrajskiego, według Comeniusa, Stiernhielma, Leibniza i J.G. Eccarda — od fińskiego, według Spiegela i Bödigera — od słowiańskiego i gotyckiego, a o żadnym z wymienionych języków nie możemy powiedzieć, że jest barbarzyński, nie może nim być również język węgierski.⁵⁰ W tej kwestii najlepiej powiedzieć to, co przeczytał u pewnego pisarza: z Bogiem rozmawiać trzeba po hiszpańsku, z monarchami po włosku, ze względu na dostojność języka, z kobietami po francusku, ze względu na lekkość, a wreszcie z wrogiem — w celu zastraszenia go — po niemiecku, po polsku i po węgiersku.⁵¹

V.

Najwcześniejszymi obrońcami węgierskiej kultury przeciw zagranicznym atakom byli historycy. Pierwszy wśród nich János Pilárik, rektor z Bańskiej Bystrzycy, zapoczątkował ów spór, opierając się na historii kościoła spisanej przez Jánosa Buriusa starszego, ojca jego przełożonego, a w rezultacie jego działań do historiografii węgierskiej wkroczyły kwestie historyczno-kulturowe. Wszelako kontynuatorzy jego dzieła nie poszli w kierunku powiększania korpusu materiałów z dziejów literatury. Zamiast tego rozpoczęli „spór charakterologiczny”, roztrząsając kwestię, czy charakter węgierski (w interpretacji szlecheckiej) jest zdolny do tworzenia kultury. Zajęli się jednocześnie ponownym zdefiniowaniem „ideału szlacheckiego”. Spośród ich nowych koncepcji największą przyszłość ma prawdopodobnie ta, wedle której poddali reinterpretacji wiejskie i dworskie życie oraz chłopskie czy żołnierskie prostactwo, które uznali za „bliską naturze prostotę”, starając się w ten sposób moralnie chociażby usprawiedliwić oczywiste zacofanie. Za dowód wysokiego stopnia kultury najlepiej służyć mogła jednak historia literatury, której rozwój zapoczątkował syn Jánosa Buriusa starszego, czyli János Burius młodszy. Tworząc nową dziedzinę nauki, także on oparł się na historii kościoła (dziele swego ojca): do niego należy historyczna zasługa prze-

⁵⁰ „Posset ... hic quaeri, quamnam Vngarorum lingvam Otto, ut barbaram traducat, quum earum tot sint. quod (= quot) populi ibidem pedem fixerunt. Vngaria enim nationum quaedam sedes est. Multas diversissimas lingvas complectitur, paulisper diversas, plures ... Hi propemodum omnes ... se Vngaros nominant. Quae igitur harum lingvarum barbara erit? omni procul dubio, Vngarica proprie sic dicta. Ast vero hac ratione matrix quoque ejus barbara dici deberet”. Rzuca się w oczy, że „szlachetny” charakter języka ugrofińskiego zostaje przemilczany.

⁵¹ Bouhours zna to zdanie w innej postaci (*Les entretiens d’Aliste et d’Eugene*, Paris 1962, 42). Warto byłoby porównać warianty.

kroczenia granicy między historią kościoła a całkiem neutralną pod względem religijnym historią literatury.

O powstającym dziele historycznoliterackim po raz pierwszy wspomina młodszy brat Jánosa, Dániel Burius, nazywając je *Schediasma de eruditibus Hungaris*, w którym obco dziś już brzmiące słowo oznacza szybko i mało szczegółowo nakreślone opracowanie. Jeden z jego szkiców odnalazł Mihály Rotarides u pewnego szewca w Bańskiej Bystrzycy. Jako gotowe dzieło, napisane w formie listu, wymienione jest po raz pierwszy przez Mátyása Béla w przedmowie do jego wydanej w 1718 roku gramatyki niemieckiej. Nadany mu (prawdopodobnie później) tytuł, który dostał się do powszechnej świadomości za pośrednictwem *Nachrichten* Kleina, zrodził się z tego właśnie tekstu.⁵²

Polihistor z Preszburga w interesującym nas fragmencie mówi o powszechności łaciny na ziemiach węgierskich. Zwraca między innymi uwagę, że węgierska łacina nabrała z biegiem czasu niemało miejscowych barw, lecz jeśli ktoś stara się ją zreformować, wzbudzi taką samą antypatię, jaką wzbudza ten, kto chce zmienić „stare dobre tradycje”, a przecież w miejsce dawnych chce tylko przywrócić jeszcze dawniejsze. Podczas procesu psucia się poprawnej łaciny nie brakło na Węgrzech oczywiście dobrych łacinników — kontynuuje —, którzy mogliby stanąć do walki z samym Ciceronem; gdybyśmy ich naśladowali, przekonanie innych o naszym barbarzyństwie bezwarunkowo zmieniłoby się na naszą korzyść. Niestety, rodziców zajmuje tylko to, by ich dzieci nauczyły się czterech języków występujących na terenie Węgier (łaciny, węgierskiego, niemieckiego i słowackiego), nikt nie dba o zdobycie wyższego stopnia wykształcenia, choć osób utalentowanych nie brakuje — tak kończy się wart przedstawienia tutaj fragment przedmowy Mátyása Béla. W tym fragmencie o mieszkańcach ziemi węgierskiej, którzy poszczycić się mogli ciceronijską łaciną, jeden przypis przywołuje nazwisko Jánosa Buriusa młodszego jako autora, którego dzieło służy informacją o najlepszych węgierskich łacinnikach.

Już po pierwszej pobieżnej lekturze staje się jasne, że Bél porusza się po obszarach rozgorzałego od czasów Pilárika sporu wokół wartości nauki na Węgrzech jak po całkiem znanym sobie terenie; z całą pewnością wiedział o miażdżącej opinii Conringa na temat węgierskiego charakteru, w przeciwnym razie nie powoływałyby się w przypisie na pochlebne słowa Ransanusa. Jediną różnicą między podejściem jego a poprzedników jest to, że po rozpoznaniu sytuacji zacofania i ubóstwa Bél rozpoczyna pracę nad systemem reform, który składa się między innymi z „uklasyfikacji” łaciny, zaprowadzenia zmian w systemie nauczania, oraz bardziej dokładnego od poprzedników rozpoznania powiązań

⁵² Bel Matyas, *Institvtiones lingvae Germanicae*, Levtschoviae 1718, 16: „Peruellem, lucem aliquando aspiceret, viri, dum viveret, doctissimi, M. Iohannis Burii Neosoliensis Ecclesiastes Germanici epistola, ad reuerendum Georgium Ericum Weissbeck, Ascaniensium pastorem disertissimum, de eruditibus Hungaris, exarata.” Klein, 1, 26.

między klasami społecznymi a kulturą.⁵³ Z jego słów wynika również, że *Epistola* Jánoša Buriusa młodszego należy do nurtu patriotycznego, który obejmuje również wartości i wartościowanie kultury węgierskiej; częścią tego nurtu jest także ochrona łaciny na Węgrzech oraz — u Mátyása Béla — chęć jej zreformowania. Z powyższego wynika więc, że wraz z wystąpieniem Jánoša Buriusa młodszego, spór o patriotyzm kulturowy przeniósł się na szczególnie obszar literacki, mianowicie na problematykę węgierskiej kultury łacińskiej i włączone zostały do niego argumenty z zakresu historii literatury, a także autorzy o dobrej znajomości łaciny. Ale już na pytanie, czy jest to jedyny temat *Epistola*, i w jakim stopniu został on zgłębiany przez „pierwszego historiografa literatury”, słowa Béla nie służą odpowiedzią. Jest przy tym całkowicie jasne, że uczone z Preszburga uważał *Epistola* za dzieło dobre i warte wydania. Informuje on również, że adresatem listu jest Georg Erich Weissbeck, duchowny z Aschersleben, przyjaciel Béla oraz oczywiście Jánoša Buriusa młodszego.

Nie mamy wiedzy na temat ich osobistej znajomości, ale na podstawie stosunków rodziny Buriusów i Weissbecków możemy się domyślić dobrych i serdecznych relacji. Pierwszy Weissbeck, który pojawił się na Węgrzech, noszący imię János, urodził się w Austrii w roku 1638 i przybył do nas, mając 10 lat, uciekając przed tamtejszą kontrreformacją. W 1659 roku udał się do Wittenbergi, a po powrocie objął stanowisko pastora w Királyfalva, znajdującym się w województwie Vas. Po okresie prześladowań protestantów działał w Preszburgu jako pastor; tutaj też zmarł w roku 1695. Jeden z jego synów, Johann Ferdynand, w 1687 r. zapisuje się na uniwersytet w Tybindze, a następnie zostaje duchownym w miejscowości Nemescsó; to jemu i jego ojcu zadedykowany jest zbiór anagramów Petera Dietricha i Pála Apellesa z 1689 roku. Drugi syn, interesujący nas tutaj Johann Erich (Ehrenreich), nauki pobiera w Lipsku, a następnie zostaje preszburkim konrektorem. Potem — by posłużyć się słowami Kleina — „z powodu różnych trudności opuszcza swoje miasto”, udaje się do Brandenburga, zostaje pastorem w Aschleben i Ascherleben, a w końcu, aż do śmierci (1746), sprawuje funkcję generalnego superintendenta w Halberstadt.⁵⁴

O relacji ojców świadczy list Jánoša Weissbecka, w którym mowa jest między innymi o badaniach historyczno-religijnych rozpoczętych w Preszburgu na prośbę Jánoša Buriusa starszego; ich synowie mieli szansę spotkać się choćby na uniwersytecie w Lipsku. W nawiązaniu znajomości mógł pomóc obu młodzianom także ich pietyzm: w czasach konrektorskich w Preszburgu, 26 stycznia

⁵³ Bél o przyczynach zapóźnienia: „plerorumque studia solius tractatione grammatices debent contineri. Causam si quaeras, in promptu est: ditioribus nimirum lautior fortuna, pauperioribus, res angustae domi,... remoram iniicit.”

⁵⁴ Klein, *Nachrichten von den Lebensumständen und Schriften evangelischer Prediger in allen Gemeinen des Königreichs Ungarn*, Leipzig u. Ofen 1789, 1, 426–443; Podpis Johanna Weissbecka w pamiętniku Mittucha, OSZK, Oct. Lat. 122, f. 163.

1699 r., Weissbeck napisał list do Franckego do Halle, prosząc go o radę w kwestii modernizacji szkolnictwa w swoim mieście. Sprzyjający był również fakt, że Preszburg i Bańska Bystrzyca, węgierskie pola działań obydwu, nie były od siebie nazbyt oddalone.⁵⁵

Ale nawet, jeśli czytelnik przyjmie bez dalszych dowodów informację o znajomości tych dwóch osób (bo przecież Mátyás Bél znał jednakowo dobrze Jánoša Buriusa młodszego i Weissbecka, a w sprawie, o której mówimy, nie możemy wątpić w jego słowa), to jednak kwestia, czy jego tok myślowy, przywoływany przez polihistora z Preszburga, odpowiada treści listu, rzeczywiście wymaga dowodu. *Epistola* może bowiem być uważana za dzieło prawdziwie historycznoliterackie jedynie wtedy, jeśli autor i adresat mogą w równym stopniu poświadczyć, że ich patriotyzm (świadomość wspólnoty) służy także ocenie węgierskiej kultury i dotyczącym jej badaniom porównawczym. Dokładnie to kwestionuje Mihály Rotarides, który oskarża obu o grzeszną niedbałość i niemalże zdradę powyższej idei.

Działający pół wieku później węgierski historyk literatury odwiedził Weissbecka w Halberstadt i chciał obejrzeć u niego *Epistolę* Jánoša Buriusa młodszego. Nie tylko wiedział o jej istnieniu, ale, jak już wspominaliśmy, odnalazł też u pewnego szewca w Bańskiej Bystrzycy jej wczesną wersję. Wszelako generalny superintendent z Halberstadt — według opowieści Rotaridesa — okazał się niewdzięczny wobec swej poprzedniej ojczyzny i rodaków, wyzbył się „węgierskiej gościnności” i nie zgodził się nawet na to, żeby pokazać Rotaridesowi będący w jego posiadaniu czystopis.⁵⁶ W związku z tym Rotarides ogłosił w swej książce wyrok dotyczący *Epistolii* na podstawie własnego egzemplarza: list ten jest niczym innym, jak niedbałym wyciągiem z historii kościoła napisanej przez ojca autora. Następnie przeprowadza w przypisie — możemy to stwierdzić bez przesady — bulwersujący w swej wymowie i niesprawiedliwy atak na Jánoša Buriusa młodszego, który jakoby pozwolił na to, by dorobek jego ojca, o nieocenionej wartości, rozproszył się. Poza tym, będąc duchownym, nie zadbał o to, by historia kościoła ukazała się w druku, a zamiast tego sam napisał marną historię literatury.⁵⁷

⁵⁵ Klein, *Nachrichten*, I, 25–26; *Die jungeren Matrikel der Universität Leipzig*, II, 488, w 1693 r.; podpis: Oct. Lat. 122, f. 344 (Lipsk, 13 maja 1697 r.); Berlin, Ms. 39, f. 68. Winter, op. cit., 203, gdzie figuruje nazwisko G. E. Weissbecka.

⁵⁶ *Lineamenta*, 197: „primae, dictae Epistolae, liturae, quas Nesolii, apud sutorem quendam repertas, possideo „prima ipsius et nondum descripta elaboratio” 196). Weissbeck „penitus naturam, in primis hospitalitatem Hungaricam exuit” (196).

⁵⁷ O liście: „quae ... in Epistolam Weissbeckio inscriptam congesserat, illa certe omnia ex Parentis sui MSS. et quidem negligenter exscripsit”. (*Lineamenta*¹ 189.) — „Male enim, imo pessime, homo iste [Burius jun.], parum religiosus, cum famae Paternae, tum in primis bono publico ... consuluit, dum ... instructissimum ... Apparatum Literarum dissipavit... Verbi Diuini ... Ministro, et quidem Collectoris dicti ... thesauri filio, Ecclesiastica Literariis praeferenda erant...”¹ Burius „ingentem Parentis sui Ecclesiastico–Literarium Apparatum iniquissime, toto vitae

Rotarides wiedział, że jego opinia jest sprzeczna z wcześniejszymi poglądami: Czvittinger napisał, że János Burius młodszy pracuje nad wydaniem dzieła ojca, a Bél uważał, że *Epistola* zasługuje na druk. O Czvittingerze stwierdził więc, że „ten dobry człowiek się omylił”, a Béla oskarżył o to, że z pewnością nie przeczytał nawet tego dzieła. Jednak w związku z pierwszym zarzutem nie bardzo można zakładać pomyłkę, ponieważ Czvittinger w 1696 r. był prywatnym uczniem Buriusa młodszego we Wrocławiu, a więc znał go osobiście i szanował, a poza tym słyszał też od współczesnych mu ludzi nauki, że rzeczywiście pracował on nad wydaniem historii kościoła swego ojca. Ze słów Béla natomiast jasno wynika, że znał on przynajmniej część *Epistola*, nawet jeśli nie twierdzi, że dokładnie przestudiował całość.

Wydaje się przeto dziwne, że sam Rotarides atakuje Jánosa Buriusa młodszego nie z powodu niedoprowadzenia przezeń do druku historii kościoła, lecz zarzuca mu przede wszystkim, że nie zapobiegł rozproszeniu się spuścizny ojca. Mógł jednak wiedzieć z własnych notatek, że dorobek Buriusa w 1716 roku był jeszcze kompletny: w tym właśnie roku Bél poprosił o kopię dzieła Bocatiusa od brata Jánosa, Dániela, a dalej, w tym samym liście, wystosował stanowczą prośbę o przysłanie mu spośród pism świętej pamięci Buriusa dramatu szkolnego, który wcześniej wspólnie wystawiali.⁵⁸

Dziś jest już trudno ocenić, w jaki sposób przyjął Georg Erich Weissbeck Mihály Rotaridesa w Halberstadt; jest jednak pewne, że János Burius młodszy pracował nad wydaniem historii kościoła swojego ojca, myślał o przygotowaniu jej do druku i mimo że wydać jej w końcu nie zdołał, to jednak zachował ojcowskie dzieło w całości. Nie jest również do przyjęcia oskarżenie młodego Buriusa o rzekome przyzwolenie na rozproszenie pism ojca i ich kopii (*apparatus litterarius*). Po weryfikacji gniewnych wynurzeń Rotaridesa możemy uznać, że z jednej strony ukazują one stan ducha autora *Lineamentów* oraz jego nastawienie do historii literatury, a z drugiej — rzucają światło na pracę źródłową Jánosa Buriusa młodszego.

Możemy w tym kontekście jedynie odwołać się do desperackiej furii Rotaridesa, zasugerować, że powstająca historiografia naukowa przedstawi to zjawisko szerzej i wyrazić nadzieję, że kiedyś ktoś zbada i opracuje wszystkie podobne zjawiska jakiegoś większego okresu, ponieważ uważam, że ujawnia się w nich pewien, nigdy dotąd systematycznie nie opisany, możliwy do prześledzenia od połowy XVII do końca XIX wieku, społecznie zdeterminowany, występujący przede wszystkim w środowisku naukowym duchowy symptom, który jest

tempore, in ergastulo detinuit. ... Vt adeo nulla prorsus ratione hic Vir, a graui supinae negligentiae, et irreligiositatis, vt ita dicam, crimine, excusari, ne dum liberari possit.” (196–197).

⁵⁸ List został napisany w Pozsony, 17 stycznia 1716 r. (Berlin, Ms. 39, f. 84). Zdanie odnoszące się do spuścizny: „orabis affinem Tuam, vt ex Manuscriptis Beati Burii nostri, Actum illum Comicum, quem nobiscum solemnem produxerat, mihi permittat. Pretium non frustrabor.”

o wiele bardziej powszechny niż krąg pionierów historiografii literackiej (ale jest charakterystyczny również dla nich).

Ta pasja zdaje się wykazywać pokrewieństwo z emocją filozofa Jánosa Bayera, który napiętnował swoją ojczyznę, nazywając ją „ora Scythica”; można założyć, że owa emocja ulegała przeobrażeniom zależnie od sytuacji historycznej i osobistych predyspozycji, i wyrazić przypuszczenie, że wykazać jej istnienie możemy nie tylko na przywołanym tutaj punkcie początkowym i końcowym, ale w jakiś sposób musi też występować u innych pionierów historiografii literackiej bądź historii nauki. Jeśli zachowane źródła nie wspominają o niej, świadczy to albo o ich powściągliwości, albo o tym, że do tej pory nie zwracaliśmy na owe zjawisko dostatecznej uwagi.

Przed wszystkim nazwałbym ją odczuciem inteligencji patrycjuszowskiej, żyjącej wciąż pod ciśnieniem feudalnych stosunków, pojawiającym się wskutek konfliktu wolności twórczej, uważanej za największą świętość, z węgierską rzeczywistością, przywiązaniem do *patria dulcissima*, poczuciem obowiązku względem niej, dążeniem do dobra ogółu. Porównanie mizernych warunków we własnym kraju z o wiele bardziej korzystnymi zagranicą sprawia, że napięcie wciąż narasta. Sądzę, że wypowiedzi Rotaridesa możemy uznać za typowe, choć maniakalna myśl, jakoby inni chcieli odebrać mu życie, jest u niego prawdopodobnie uwarunkowana jego własnym usposobieniem.⁵⁹ Lecz nawet uznając ten fakt, trudno uwolnić się od myśli, że od Jánosa Bayera do Mihály Rotaridesa kryzys duchowy twórców inteligentnych pogłębił się, a napięcie nerwowe u progressu okresu nacjonalizmu było już bliskie wybuchu.

Przyczyną wyostrzonego i nieprzewidywanego konfliktu duchowego jest wzmożone pragnienie tworzenia i odnowy, a jednocześnie — przemożny opór środowiskowy; wszelako konflikt ten ma również przyczynę społeczno-historyczną, dobrze uzasadnioną z punktu widzenia historii nauki. Skrajnie wrażli-

⁵⁹ *Lineamenta*, IX: „Amor patriae, omnium carissimae, innatus, et adhuc integre incorrupteque conseruatus; boni item atque ingenui ciuis officium, decusque praecipuum, quod est, ea parte Reipublicae Domesticae, in primis Literariae, succurrere velle, ... argumentum ... aggredi me coëgerunt.” Sam Rotarides kilkakrotnie akcentuje jego pierwszeństwo (VIII, 6). Przytaczam frazujący fragment dotyczący stosunku ojczyzny do zagranicy: „Certe apud Exteros longe facilius integrae Bibliothecae comparantur, quam vel aliquot Libelli, in primis Theologici, in Hungaria.” (223.) — „Hic opprimi me onere laboris difficillimi malo, quam id, quod amor patriae, boni ciuis officium, Eruditorum querelae, et iniqua nonnullorum gentis nostrae accusatio, semel imposuit, deponere...” (*Lineamenta*, 6.) — „Neque licuit omnia et singula, propter maximam animi perturbationem, corporis imbecillitatem, et alia infinita pene incommoda, ita, vti voluissemus, digerere, atque accuratius elaborare” (Ibidem, XVI); „magna animi perturbatio” pojawia się także na s. VII. O zagrożeniu życia: „Veritas ... quam illustrare, ac pro virili vindicare ... constitui, odium, odium periculum, periculum vero plerumque necem parit. Crede mihi, haud ita pridem ... periissem, nisi Deus, malitiae coniuratorum frenos iniecisset, et me, vna cum chartis meis, ingenti aere prius iam redemptis, ... contra omnem humanam spem eripuisset...” (no. 224).

wy, a przez to do bólu szczerzy Rotarides, określa ową przyczynę w następujący sposób: János Burius młodszy nie zrobił nic poza sporządzeniem miernych wypisów z historii kościelnej swojego ojca, a zrobiłby lepiej, gdyby jako duchowny nie wtrącał się do historii literatury. Wraz z obydwoma uwagami pojawia się na nowo kwestia pochodzenia historiografii literackiej od historii kościoła. Kwestia ta, choć przywoływana już wiele razy, nie została jednak dotąd dostatecznie wyklarowana.

Rotarides ma całkowitą rację, twierdząc, że János Burius młodszy stworzył swoją *Epistolę* na podstawie danych z historii kościoła swojego ojca: on sam wynotował wartościowe z punktu widzenia historii literatury dane w Preszburgu w 1742 r. i opatrzył je tytułem *Micae micarum Burianarum*.⁶⁰ Obaj bez wątplenia sięgnęli do odpowiedniego źródła. Rotarides dlatego, że znalazł w nim potrzebne mu dane, zajmujące ponad 500 poczwórnych kartek, a młodszy Burius dlatego, że odnalazł w nim wszystko, czego potrzebował do przypisywanego mu „aktu przełamania”. Nawet jeśli w swoim wypisie nie uwzględnił wszystkich ważnych z perspektywy historii literatury danych, to wystarczającą zasługą jest już to, że odkrył historię literatury w dziejach kościoła i trafił w sedno, koncentrując się na kwestii węgierskiej kultury łacińskiej. Z pewnością w mało znanej „publicznej sferze naukowej” było też coś, co powodowało, że nowe pomysły i idee ukazywały się w rozprawach pisanych w formie listu lub *schediasmy*. Przykłady odnajdziemy także w tym referacie, poczynawszy od Dániela Jessenskyego, aż po omawianego później Niemca Cramera czy Mátyása Béla. A jeśli ktoś powoła się na *Specimina* Czvittingera jako na kontr-dowód, możemy odpowiedzieć, że jego autor wybrał inną drogę: bardzo wygodną i od dawna wydeptaną przez kompilatorów. Każda jego myśl wydająca się oryginalną jest w jakiś sposób przetworzoną myślą cudzą, a ponad osiem dziesiątych jego dzieła to zwykła kopia materiału źródłowego.

Niestety, o dziele Jánosa Buriusa młodszego nie możemy powiedzieć nic więcej, ponieważ albo zginęło, albo pozostaje na razie nieodnalezione. Mamy natomiast list, napisany do niego przez młodszego brata, Dániela Buriusa, w którym chciał on wyrazić poparcie dla niezwykle ważnej pracy swego brata. Jego rękopis, składający się raptem z trzech listów, jest pierwszym zachowanym dokumentem mówiącym o historii literatury dawnych Węgier.

VI.

Pismo to zostało odkryte pośród spuścizny Mihályja Rotaridesa. Prawdopodobnie to on, jako ostatni przed nami, przeczytał je z uwagą; dzięki niemu wie-

⁶⁰ Rękopis znajduje się w bibliotece liceum ewangelickiego w Pozsony.

my, że tekst został zachowany, a dotychczas wiedzieliśmy tylko o jego istnieniu.⁶¹ Tytuł — jeśli się nie mylę — podobnie jak w przypadku listu Jánoša Buriusa młodszego, przedostał się do często kartkowanych podręczników ze zbioru biografii ewangelickich duchownych Kleina.⁶² Tekst został ułożony i spisany własnoręcznie przez Dániela Buriusa.

Najbardziej wiarygodnym źródłem danych dotyczących młodych lat autora jest jego tekst autobiograficzny kończący się na roku 1699. Rozpoczyna się historią rodziny, zgodną na ogół z wersją znaną z historii kościoła, autorstwa ojca. Jedyna warta wzmianki różnica jest taka, że Dániel Burius przypisuje swej rodzinie wysokie pochodzenie i szlachectwo węgierskie, o czym ojciec nie wspomina prawie wcale. — Urodził się we Wrocławiu w 1683 r., kiedy ojciec jego przebywał na wygnaniu, był młodszy od swego brata Jánoša o 16 lat. Inaczej niż brata, rodzice przywieźli go do domu z Niemiec w 1686 roku. Kiedy János Burius starszy zmarł w Korponie w roku 1688, wdowa wraz z synem przeprowadziła się do Körmöcbánya (1690); prawdopodobnie dlatego, że rektorem tamtejszej szkoły był ich krewny, Dániel Parschitius. To od niego zaczął jako dziecko uczyć się niemieckiego.⁶³ (W domu z całą pewnością mówiono po słowacku). W roku 1695 wdowa mieszkała już w Selmecbánya i przybył tu z nią także i Dániel. Kiedy starszy brat otrzymał w Berlinie powołanie na stanowisko rektora do ewangelickiej szkoły w Bańskiej Bystrzycy i zajął już swoje stanowisko (1696), jego pierwszym gestem było zaproszenie do siebie młodszego brata. Chłopiec uczył się w Bańskiej Bystrzycy od początku 1697 r. pod nadzorem swego brata oraz konrektora Jánoša Pilárika. W maju 1699 śladami brata udał się do Wrocławia, a potem dotarł do Berlina.⁶⁴

Późniejsze dane o jego życiu są tak niesystematyczne i przypadkowe, że nie sposób ułożyć z nich ciągły życiorys. Według pewnego niedatowanego listu do brata, jest właśnie w drodze do Bańskiej Bystrzycy i z żalem stwierdza, że pewna posiadłość w Körmöcbánya została zajęta.⁶⁵ Z 28 lipca 1713 roku pozostał pośród jego dokumentów wydany w Bańskiej Bystrzycy paszport, upoważniający do podróży do Berlina, z 23 października — list napisany w Wittenberdze; 17 stycznia 1716 roku napisał do niego Mátyás Bél — tym razem do Bańskiej Bystrzycy. W latach 1721–28 większość znanych nam listów pisali Sándor Platthy i Borbála Vay. Pierwszy mógł być uczniem Dániela Buriusa, natomiast Borbála Vay była

⁶¹ Berlin, Ms. 39, ff. 160–163.

⁶² Tytuł: *Litterae ad fratrem suum Jannem Burium de argumento commentationis de eruditiss Hungariae edendae*.

⁶³ Burius János, *Micae*, 215–218.

⁶⁴ 8 Tage vor Johanni (24 VI) gottlob gesund in Berlin angelanget und zwar in ungarischen Kleidung im 15. Jahr Meines Alters. Tymi słowami kończy się biografia.

⁶⁵ János Blasius do Jánoša Buriusa jr: „Dn. Daniel Burius in dies iter parat per Turoczium Novissolium, expectabitur ergo, dolemus quod sparta ilia Cremniciensis occupata sit, sed quid faciedum” (Berlin, Ms. 39, ff. 78–79).

matką ucznia. Naukowy charakter spuścizny zapewnia nazwisko Mátyása Béla; mniej znane nazwiska (młodszy György Buchholtz, Czemanka) należą do osób z jego kręgu, podobnie jak i sam Dániel Burius; z należących do spuścizny pism o znaczeniu literackim warto wymienić niemieckojęzyczną pieśń, napisaną przez Buriusa w roku 1729.⁶⁶

Pomimo licznych luk w życiorysie, możemy jednak na jego podstawie stwierdzić, że poszczególne etapy kariery — podobnie jak u brata — przebiegały na terenie pomiędzy Preszburgiem a Berlinem, a jej głównych przystanków powinniśmy się doszukiwać w miejscu węgierskich oraz niemieckich szkół ewangelickich tego okresu. Pierwszą znaczącą stacją wydaje się być Körmöcbánya oraz rektor gimnazjum miejskiego, Dániel Parschitius, który nauczał tu najpierw w latach 1667–73, a potem od 1683 aż do swojej śmierci w 1705, a którego uważał nie tylko historyk kościoła, János Burius, ale także György Ottlyk, marszałek Franciszka II Rakoczego. Wydana w Rostocku w 1663 r. logika autorstwa Parschitiusa powstawała w scholastycznym duchu ortodoksyjnego luteranizmu, lecz jego późniejsze, zagubione dziś dzieła prawdopodobnie charakteryzowały się już bardziej świecką, skupioną na węgierskiej specyfice, naukowością. To samo możemy powiedzieć o dysertacji jego bratanka Istvána Parschitiusa, która powstała we Frankfurcie nad Odrą i którą (podobno) zadedykował właśnie wujowi, a jej przedmiotem jest występująca na Węgrzech choroba duchowa, wykazująca znamiona depresji.

Znacznie bardziej znana jest działalność naukowa brata Dániela, Kristófa Parschitiusa, rektora z Selmechánya, który swą karierę rozpoczął pisaniem rozprawek na użytek sporów religijnych, aby później zwrócić się w kierunku historii i geografii Węgier. W 1687 r., z okazji koronacji Józefa I, napisał wiersz na podstawie listy wcześniejszych królów węgierskich i osobiście wręczył swe dzieło nowemu władcy. Prostą kontynuacją tej publikacji jest wydana w Wittenberdze w 1702 roku *Tabella* o chrześcijańskich królach i wodzach Węgier, w której nie tylko na nowo wydał swój wiersz sprzed 15 lat, ale w dedykacji adresowanej do węgierskich oraz siedmiogrodzkich stanów zapowiedział swe dalsze plany naukowe. Planował opis dziejów pogańskich wodzów i rozbudowanie historii chrześcijańskich królów z *Tabelli* do rozmiarów *Tabuli*, oraz publikację pełnego dzieła geograficznego na temat ziem węgierskich. Obydwie prace zostały ukończone, lecz żadna z nich nie ukazała się w druku.

Krąg ludzi, w którym Dániel Burius spędził swoje dziedzictwo, odznaczał się kulturowaniem ojczyźnej historii oraz nauk przyrodniczych i przygotował go na to, by w okresie dojrzewania mógł z otwartym i wrażliwym umysłem chłonąć wpływy szkoły w Bańskiej Bystrzycy, prowadzonej przez starszego brata i Jánoša

⁶⁶ D[anielisj B[urii] Buss–Gedancken in einer Cantata An. 1729. den 29. September aussgedruckt (Berlin, Ms. 39, f. 159).

Piláríka, a następnie, podążając dalej w tym samym kierunku, kształcić się na ziemiach niemieckich. Dokumentem jego rozwoju intelektualnego jest berliński rękopis, który nie tylko bez żadnych wątpliwości potwierdza, iż młody duchowny rozumiał to, do czego dążył jego brat, ale — jeśli tylko się nie mylimy — pod pewnym dość istotnym względem nawet go wyprzedził.

Z będących do naszej dyspozycji danych nie możemy dokładnie określić warunków powstania jego dzieła, ale możemy zaznaczyć kilka całkiem pewnych punktów wokół niego. Po pierwsze, *Epistola* Jánoša Buriusa młodszego nie była jeszcze gotowa, kiedy Dániel Burius napisał swe zachowane później dzieło. Jeśli, będąc w posiadaniu tej wiedzy, ponowimy pytanie o pierwszeństwo, możemy stwierdzić, że pomysł należał do starszego syna historyka kościoła, natomiast zasługa pierwszej, nader przekrojowej realizacji przypadła w udziale młodszemu. Ważne jest również to, że zachowany rękopis to nie ten właściwy, napisany do brata list, a jedynie jego streszczenie, zawierające zarys mającego powstać listu i bogatszego opracowania tematu, czyli — by posłużyć się bardziej nowoczesnym określeniem — jego konspekt: celem było tu uwiecznienie zamiaru napisania przyszłej epistoli oraz wyznaczenie drogi, którą autor postanowił obrać. Tak więc tytuł dzieła, który od czasów Kleina pozostaje w bibliografiach ten sam, nie całkiem tutaj pasuje. Czy jednak obszerne, ostateczne opracowanie w końcu powstało, czy też nie, tego nie sposób już stwierdzić.

Czas powstania szkicu możemy określić jedynie w przybliżeniu. Nie mógł go napisać przed 1699, ponieważ z pewnością wspomniałby o nim w swoim życiorysie, natomiast po roku 1711 nie byłoby już warto redagować dzieła o podobnej treści i objętości, gdyż ukazała się wtedy wielka księga *Specimen Czvittingera*. Nie jest też prawdopodobne, by powstał po ukazaniu się *Versuch* Jakoba Reimanna (1708), przecież możemy być raczej pewni, że dość dobrze poinformowany — jak się niebawem okaże — jeśli chodzi o niemiecką *historia litteraria* i literaturę wymierzonych w Węgrów „oszczerstw” — Dániel Burius nie omieszczałby o nim wspomnieć. Szkic mógł więc powstać między 1700 a 1708, kiedy nie przebywał już na swoim pierwszym stanowisku w Berlinie; wspomina o tym wprost w owym szkicu. Jasne jest również to, że podczas jego pisania posiadał sporo materiałów źródłowych, które częściowo zostały w Berlinie u wuja Keresztélya Rotaridesa, a częściowo u brata w Bańskiej Bystrzycy. Niestety, z punktu widzenia biografii los owych zbiorów jest, jak na razie, nieznany. Nie można stwierdzić, czy ich część pozostała na zawsze w Neukölln i nie wiadomo, w jaki sposób inna ich część trafiła z powrotem na Węgry. Niezwykle jest to, że *Epitome* Josiasa Simlera używał już także János Burius starszy, a zatem jego rezydującemu w Bańskiej Bystrzycy synowi nie mogło go zabraknąć, lecz dwóch innych spośród prac źródłowych, owszem, ponieważ ukazały się one po śmierci ojca, a jedna nawet po powrocie syna do domu (1693, 1699).

Zapoznawszy się ze źródłami, na które w swych notatkach powołuje się Dániel Burius, możemy poczynić dwie uwagi. Pierwsza jest taka, że korzystał

on nie tylko z publikacji niemieckich, ale również z francuskich i holenderskich, a druga, że zamiast powszechnie dostępnych leksykonów pisarskich przeglądał raczej katalogi książek oraz bibliotek. Pochodzenia francuskiego jest na przykład wymienione na pierwszym miejscu spośród źródeł dzieło *Catalogus bibliothecae Thuanae* Jacques'a Auguste'a de Thou, katalog dzieł należących do biblioteki wybitnego francuskiego historyka, a także *Bibliotheca Telleriana*, opis biblioteki Charles'a Maurice'a Le Tellier; wydawnictwem holenderskim jest natomiast dzieło Nicolasa Heinsiusa. Spośród niemieckich prac źródłowych — jak widać nie bardziej liczebnych od tych pochodzących z drugiego brzegu Renu — najstarsza jest *Bibliotheca classica* Georgiusa Draudiusa, która została zredagowana na podstawie katalogów targowych, a najnowszym i jednocześnie berlińskim wydawnictwem jest *Pandectae Brandenburgicae* Christophorusa Hendricha. Wspominany już wielokrotnie Hermann Conring pojawia się tym razem jako autor *De bibliotheca Augusta*, które to dzieło po raz pierwszy ukazało się w Helmstedt w roku 1661.⁶⁷

Z wymienionych źródeł można było opracować spory materiał. Podana w liście Dániela Buriusa liczba — 70 autorów węgierskich oraz 20 siedmiogrodzkich — mniej więcej zgadza się z prawdą, przecież z samego Simlera można było wypisać 20 autorów pochodzenia węgierskiego, wszak ich liczba u Czvittingera wynosi mniej więcej tyle. Z pewnością korzystał on również z innych podręczników. Jeśli np. informacje o Pázmányu chciał wypisać (podobnie jak Czvittinger) z najlepszego źródła, czyli z jezuickiego katalogu autorów, mógł tam doczytać się co najmniej 20 dalszych nazwisk. Musiał także znać dedykację węgierskiej gramatyki Alberta Szencziego Molnára, ponieważ tylko tą drogą mógł wpaść na trop Istvána Bencédiego Székelya. Warto także wspomnieć, że z całą pewnością nie widział jego dzieła i wiedział, że inni go także nie znają (stąd potrzeba przypisu z dodatkowymi informacjami), ale bez wątpienia doceniał jego zasługi, jako autora pierwszej drukowanej książki w języku węgierskim.

Dániel Burius z pewnością był dobrym i sumiennym badaczem. Choć w planowanym liście chciał szczegółowo przedstawić tylko 20 autorów, pisze, że ma zamiar ponownie przestudiować swoje źródła, aby się upewnić, że nic nie zostanie pominięte, co należy do tematu; wygląda na to, że dążył do zebrania wszelkich dostępnych materiałów. Co jeszcze ważniejsze, jego źródła z podanym konkretnym tytułem, to katalogi bibliotek: fakt ten wskazywałby na to, że chciał za pomocą wypisanych z nich informacji tytułowych sprawdzić i uzupełnić dane z większych podręczników. Nie pisze o tym, czy przeglądał jakiegokolwiek biblio-

⁶⁷ *Catalogus bibliothecae Thuanae. A... Petro et Iacobo Puteanis, ordine alphabetico primum distributus*, Parisiis 1679; *Bibliotheca Telleriana, sive Catalogus Librorum Bibliothecae ... C. M. Le Tellier*, Parisiis 1693, *Lauenburgi ad Albim*, 1704; *Bibliotheca Heinsiana; sive Catalogus Librorum, quos ... collegit N. Heinsius*, Lugduni in Batavis 1682; Georgius Draudius, *Bibliotheca classica, Sive Catalogus Officialis*, Francofurti 1625.

teki, lecz wśród wymienionych przez niego nazwisk występują takie, o których dane mógł znaleźć jedynie w samych dziełach (Dávid Fröhlich, János Nadányi). Tego, że korzystał przede wszystkim (czy wręcz wyłącznie) z zagranicznych źródeł, nie sposób mu zarzucić: podobnie czynił jego ojciec, podobnie Dávid Czvitinger; nie tylko dlatego, że pracowali za granicą, ale też znalezienie węgierskich danych w tutejszych źródłach, w stanie umożliwiającym jakiegokolwiek podsumowanie, nie było jeszcze wówczas możliwe.

Poza swoją pracą badawczą, która w sposób oczywisty koncentrowała się na aspekcie historycznoliterackim, inną zasługą autora, zapewniającą mu tytuł historyka literatury, jest to, że za pomocą swojego dzieła chciał wobec zagranicznych agresorów „wykazać” kulturalność swojego państwa. Na pierwszym miejscu wśród oszczerców znajduje się — tradycyjnie już — Hermann Conring; na drugim widnieje nowe nazwisko, Melchiora Goldasta, który, według Buriusa, „częstokroć” potępiał Węgrów. Ten właśnie słynny historyk nigdy potem nie znalazł się na liście atakujących, nie wiedział o nim nawet, jakże przecież zorientowany Rotarides, który wszak umieścił na swej liście nawet tych o znacznie mniejszym znaczeniu.

Dániel Burius bezwarunkowo zasługuje więc na miano historyka literatury, a z pewnymi zastrzeżeniami — także na miano pierwszego węgierskiego historyka literatury. Działalność jego w dziejach historiografii literackiej wyróżnia również to, że jest on jedynym, który nazywa konkretnie obrane sobie za wzór dzieło „narodowego” nurtu, jakim są *Vindiciae* Johanna Friedricha Cramera. Daje tym samym europejską perspektywę węgierskim polemikom z Conringiem, a później z Reimmannem. Uważamy, że z tej nowej perspektywy będziemy mogli dokładnie dostrzec głębszy sens historyczny gniewnych obelg naszych zdesperowanych pisarzy i zmierzyć poziom reprezentowanej przez nich, opartej na materiałach historycznoliterackich, argumentacji.

VII.

Johann Friedrich Cramer, znawca prawa, który przełożył jedno z dzieł Pufendorfa z niemieckiego na łacinę, napisał w roku 1694 list otwarty (czy też broszurę w formie listu), w którym zwraca się przeciw „pewnym francuskim oszczercom” atakującym Niemców; list ten ukazał się w Berlinie, a w tym samym roku również w Amsterdamie.⁶⁸ Tym „pewnym francuskim oszczercą” jest, mówiąc

⁶⁸ *Vindiciae nominis Germanici contra quosdam obtretractores Gallos*, Berolini 1694; Amstelodami 1694. O nim: *Allgemeine deutsche Biographie*, IV, 548. Cf. Alpár Gyula (*Streit der Alten und Modernen in der deutschen Literatur bis um 1750*, Pécs 1939, 46) Fr. B. Carpzw, *Ad Virum Politum J. F. C. Germanorum ac Batavorum Famam Litterariam scripto pulcherrimo vindicantem*. Albowiem Cramer pisze, że przez nazwę „Germani” „etiam Inferioris Germaniae habitatores,

wprost, jezuita Dominique Bouhours. Konkretnie chodzi o jego sławetną, składającą się z dialogów książkę, która po raz pierwszy ukazała się o wiele wcześniej, bo w roku 1672. W książce tej, czytając jeden z wywodów na temat *bel esprit* (oraz definicję tego pojęcia), natkniemy się na stwierdzenie, że pojawienie się takowego wykształconego umysłu wśród Niemców (i Rosjan) może być tylko dziełem cudu natury.⁶⁹

Znajdziemy tu, oczywiście, i coś innego. W jednej ze swoich rozmów Ariste i Eugene wyrażają przekonanie, że kultura i naukowość za panowania Karola V przeniosła się z Italii do Hiszpanii, Francuzi zmienili swój półbarbarzyński stan za Franciszka I, a za czasów Ludwika XIV sięgnęli już takich wyżyn, że to inne narody stały się barbarzyńskie w porównaniu z nimi. Początkowo barbarzyński był zarówno naród francuski, jak i ich język: zaczął się podnosić wraz z Ronsardem, a już za Ludwika XIV (i Bouhoursa) jest najdoskonalszym językiem ludzkim, o wartości zrównującej go z łaciną i greką, można do niego jeszcze jako tako porównać włoski i hiszpański; jest to język zasługujący, by stać się językiem całej ludzkości i autor jest przekonany, że w przeciwieństwie do wcześniejszych przykładów dekadencji, tak też zostanie.⁷⁰

Oprócz przedstawienia francuskiego ujęcia historii kultury i umieszczenia w nim — niejako mimochodem — także Niemców, inną zasługą książki, tym razem z zakresu estetyki literatury, jest to, że to tutaj pojawia się napełnione nową treścią cycerońskie *nescio quid*, francuskie *je ne scay quoy*, czyli to „nie wiem, co”, które rządzi się osobistymi prawami przyciągania, decyduje o tym, co się podoba, a co nie, a w życiu religijnym jest tożsame z łaską bożą. Viktor Klemperer w wywodach tych dopatruje się początków estetyki rokokowej, inny niemiecki romanista — pierwszego przejawu *génie*, którego klasyczny *raison* nie może już tłumaczyć.⁷¹

Cramer ogłasza już na początku, że pisze, aby obronić honor Niemców, a także — by sprzeciwić się francuskim opiniom, które wprowadzają nieład do życia literackiego, i na miarę swojego talentu oraz gustu robi wszystko, co w jego

Belgas, communi nomine comprehendo” między malarzy trafiają w ten sposób Van Dyck i Rubens.

⁶⁹ *Les entretiens d'Ariste et d'Eugene*, Paris 1962, 131 : „C'est une chose singulière qu'un bel esprit Allemand ou Moscovite, ... et s'il y en a quelques-uns au monde, ils sont de la nature de ces esprits qui n'apparaissent jamais sans causer de l'étonnement».

⁷⁰ Op. cit., 34: „il me semble que la langue Française tient le premier rang, sans en excepter la Grecque et la Latine. — Quoy qu'il en soit, si la langue Française n'est pas encore la langue de tous les peuples du monde, il me semble qu'elle mérité de l'estre” (28). — „Le vray bel esprit... est inséparable du bon sens ... c'est à le bien définir, le bon sens qui brille” (115). Dalej: 27, 76, 134–135. Por. Roger Lathouillère, *La préciosité*, I, Genève 1966, 575–576.

⁷¹ Mówi o tym rozmowa piąta: Viktor Klemperer, *Geschichte der französischen Literatur im 18. Jahrhundert*, Berlin 1954, 124; Erich Köhler, *Je ne sais quoi. Ein Kapitel aus der Begriffsgeschichte des Unbegreiflichen*, *Romanistisches Jahrbuch*, VI (1953–1954), 21–59.

mocy. Nie ma nic do powiedzenia na temat języka francuskiego jako takiego, tym więcej zajmuje się w swej obronie kwestią gustu, koncepcjami historyczno-kulturowymi, czy nawet polityką, czyni to jednak tak, że obok sprawy Niemców broni też — na swój sposób — całą Europę, a wśród innych narodów konkretnie wymienia także i nas.

Przede wszystkim rozlicza się z pojęciem *bel esprit*, oczywiście, na swoją miarę: definiuje, w jaki sposób nazwaliby je po łacinie starożytni, a tym samym zdradza się, zanim jeszcze powiedziała by cokolwiek innego, że w wywodzącym się z porównywania dokonań klasycznej starożytności i czasów obecnych, i w efekcie prowadzącym do gruntownego przewartościowania antyku i uwolnienia się od autorytatywnych norm sporze między „nowymi a starymi” bez żadnych zastrzeżeń opowiada się po stronie starożytnych. Wynikająca z literackich podstaw przyczyna owej niezwykle uzasadnionej, z niemieckiego punktu widzenia, postawy staje się jasna, kiedy nasz prawnik spiera się z innym Francuzem, który z kolei wyklucza niemieckich poetów z Parnasu dlatego, że pisali wiersze łacińskie i greckie, a zajmowanie się podobnymi błahostkami równa się, według niego, z pisaniem anagramów, akrostychów i innych „ładnie brzmiących głupstw”.⁷²

Sądzę, że po przedstawieniu poglądów Cramera na kwestie poetyki oraz gustu, całkiem oczywista staje się pozycja kulturowo-historyczna — której nie wybrał sobie sam, aby móc na równych prawach spierać się z oczerniającymi język niemiecki Francuzami — ale w której został zaklinowany przez niemieckie sto-

⁷² Według Cramera *bel esprit* to, „quod ingenium excellens, illustre, peracre et limatum nominare prisci Latini solent; nec enim hodie demum ejusmodi ingenia, seu apud Gallos seu apud quamvis gentem, inusitato exemplo et veluti prodigio quodam nascuntur; quinimo antiquorum gloriam, quod ad ingenii laudem attinet, nostra multo superiorem esse nemo, nisi febriculosus Sophistes, et nimio sui amore inflatus, negare in animum unquam induxit.” (A1.) — Dzieła atakowane: [François de Callières,] *Histoire Poétique de la Guerre nouvellement déclarée entre les Anciens et les Modernes*, éd. Amstelod. 1688. O polemice: Werner Krauss, *Studien zur deutschen und französischen Aufklärung*, Berlin 1963; *Parallèle des anciens et des modernes ...* Par M. Perrault, hrsg. H. R. Jauss, München 1964; Werner Krauss, Hans Kortum, *Antike und Moderne in der Literaturdiskussion des 18. Jahrhunderts*, Berlin 1966. Cramer o autorze francuskim pisze: „Poetas Germaniae ... non solum quia Germani sunt, sed quia Graeca et Latina carmina complures ex iis scripserunt, omni Parnassi aditu prohibere nititur novus Reipublicae literariae circulator, qui nescio quod bellum inter antiquos et hodiernos scriptores literarum monumentis tradit.” Poetów francuskich piszących po łacinie i grecku jako „umbratiles homines, e societate politiorum gentium penitus ejicit, nec meliori conditioni esse vult, quam qui Anagrammata et Acrostichides, aliasque ejus generis canoras nugas in chartam conjiciunt.” Niemiec wymienia szereg Francuzów, którzy w XVII w. pisali po łacinie i którzy w niczym nie ustępują tym, dla których łacina była językiem ojczystym. Poeci ci „Anagrammata, Acrostichides et ejus generis operosas nugas nihilo pluris fecerunt et faciunt, quam aenigmata Francica, in quibus excogitandis et carmine exprimendis complures Galli non ita pridem omnem poeticae facultatis et ingenii gloriam positam esse crediderunt ... sed bonum factum, quod Germanis Belgis, Anglis, Danis, Svecis, Polonis, Moscovitis et Hungaris novus Apollo potestatem fecit condendi Latina carmina, donec scilicet vernaculam linguam perpolirent, et ejus asperitatem quodammodo lenierint.” (E–E2).

sunki literackie. Nie mógł przecież jednym gestem wymieść łacińskiej literatury z niemieckiego krajobrazu, wszak niemiecki nie stał się wyłącznym językiem literatury niemieckiej pół wieku po Ronsardzie i Du Bellay'u, nawet w wyniku działalności Martina Opitza i jego wyznawców, których starania dotyczyły tego samego, czego chcieli Francuzi; jeszcze do połowy XVIII wieku powstawało wiele dzieł w językach klasycznych, a i one zaliczają się przecież do literatury, mimo że obecnie, po działalności Jakoba Baldego, historycy literatury nie zajmują się już nimi. Ze względu na powyższe, spór o to, czy więcej warci są starzy czy nowi i czy nowocześni autorzy dogonili i wyprzedzili starożytnych, jest dla niego oburzający lub — w najlepszym razie — jedynie teoretyczny. Jeśli w literaturze używa się zarówno łaciny, jak i języka niemieckiego, a produkty obu tych języków uważane są wciąż za literaturę, nie ma sensu ich sobie przeciwstawiać. Jest tu także miejsce dla Cramera wraz z jego anagramami i akrostychami, co z kolei, z punktu widzenia historii upodobań, nie różni się od przedkładania barokowej praktyki poetyckiej i poetyki nad francuski klasycyzm. To, że nie potrafi na razie pojąć znaczenia *nescio quid*, jest jak najbardziej naturalne.

Wszystko to nie znaczy, oczywiście, że nie bronił zaciekle języka niemieckiego i że nie był przekonany, iż przyszłość należy w gruncie rzeczy do niego. Stwierdza, że w niemieckim (którym nigdy nie posługiwała się także francuska arystokracja!) więcej jest dostojeństwa i blasku, słownictwo nie jest ubogie, a następnie — w sposób bardzo charakterystyczny dla ówczesnych warunków niemieckich — atakuje tych, którzy nie interesują się mową ojczystą i korzystając z przyjętego u nas wyrażenia, małpują obcych.⁷³ Opisując historię literackiego języka niemieckiego i przedstawiając niemiecką wersję kulturowego obrazu renesansu, zaczyna od Lutra, kontynuuje Opitzem, wymienia Flemminga, Andreasa Gryphiusa, Lohensteina, Tscherninga, a także, znów zdradzając swe upodobania, mówi z największym uznaniem o Hoffmannswaldau, który „jeśli dłużej by żył, zawiódłby poezję niemiecką na najwyższy stopień doskonałości”. Skoro natomiast u Bouhoursa przeczytał, że francuska epika wierszowana pozostawia jeszcze trochę do życzenia, berliński pisarz odnajduje wnet „pięć Achillesa” i stwierdza, że niemiecki wiersz epicki jest lepszy od francuskiego.⁷⁴

⁷³ Ci, którzy znają na równi niemiecki i francuski, „Plus majestatis ac splendoris elucere in Germanica, quam in Francica, testantur.” Zarzuty wobec Niemców: „Pudet me pigetque popularium nostrorum, qui, tertio quoque verbo, peregrinas locutiones, easque imprimis Gallicas, vana ostentatione sui, infarciunt... Hi, si quantum operae ac studii ad discendas linguas exteras conferunt, tantum temporis tribuerent patriae linguae cognoscendae et orandae, minus sicci atque jejuni in populari oratione forent.” (F.) — Nie dlatego pisze, że Niemcy nie mają (jakoby) obrońcy, sed ut imperitiae consulerem quorundam adolescentum nostrorum, qui aetatis vitio, dum aliena nimis mirantur, suarum rerum incuriosi, subinde oculos sibi praestringi a nonnullis Galliae praestigiatoribus sinunt.” (D1.)

⁷⁴ Bouhours, op. cit., 46, gdzie mowa jest również o dziejopisarstwie; Cramer: obserwator „reperiet, maxime in Epico carmine, saltem aptius et numerosius cadere versus Germanicos, quam Gallos.” (F2.)

Po streszczeniu poglądów Mylaeusa, Bacona i Bouhoursa, broszura Cramera prezentuje kolejną europejską koncepcję kulturowo–historyczną: należy ona do tych, które rozwinąwszy wyobrażenia renesansu, demonstrują swą rację bytu w ujęciu powszechnym, czyli niezależnym od granic narodowościowych. Sądzę, że opracowanie ich różnych odmian, jako pierwszorzędne zadanie kulturoznawstwa historycznego, byłoby wielce wskazane; szczególnie teraz, gdy pojawiły się już początki węgierskiej historiografii kulturowej, zapotrzebowanie na nią objawia się w coraz większej mierze. Dlatego poruszamy tę kwestię w tym właśnie kontekście i jednocześnie podkreślamy, że historię literaturoznawstwa interesuje przede wszystkim sytuacja nauki i literatury pięknej, języka ojczystego i łaciny, a w obrębie tego proporcje beletrystyki i pism naukowych, a także sam proces (czy też jego rozpoznanie), który przedstawia przemieszczanie się reguł artystycznego korzystania z języka i tworzenia dzieł sztuki z łaciny na języki narodowe.

Chęć rozdzielenia literatury na tę korzystającą z języków „wulgarnych” i klasycznych pojawia się już u Mylaeusa, naukę i literaturę piękną rozróżnia już sam Bacon, Bouhours jednoznacznie mówi tylko o literaturze francuskojęzycznej (choć nie jest to jeszcze tożsame z literaturą piękną w dzisiejszym sensie tego słowa). Różnicę poglądów i dystans pomiędzy poszczególnymi kierunkami rozwoju możemy zademonstrować przedstawieniem różnicy w użyciu i znaczeniu, w zależności od okoliczności, pewnego komunału (na który nasi autorzy powoływali się od Jánoša Buriusa starszego po Czvittingera, a przejęli go od Pétera Révaya), który i my cytowaliśmy w niniejszym studium. Zdanie to pojawia się w książce Bouhoursa dokładnie tak, jak u Révaya. Z tą jednak różnicą, że jezuita francuski opisuje za jego pomocą barbarzyństwo dawnych czasów, a u Pétera Révaya nadal odnosi się ono do teraźniejszości i właśnie koniec XVII wieku jest okresem, w którym nasi autorzy, zmagając się ze znacznymi trudnościami, próbują za wszelką cenę „wykazać”, że komunał ów stracił już na ważności.⁷⁵

Jeśli zbadamy broszurę Cramera w kontekście dziejów kultury, musimy zwrócić uwagę, że autor szkicuje jednocześnie dwie różne wizje i choć obie pochodzą z epoki renesansu, widoczne są w nich ogromne różnice, jeśli chodzi o kierunek rozwoju. Obie opierają się na odrodzeniu grecko–łacińskich *litterae*, ale o ile jedna mniej więcej pozostaje na poziomie językowego i formalnego naśladownictwa klasyków, o tyle druga obwieszcza, że dzięki klasycznym wzorcom język wulgarny został uwolniony, uszlachetniony i — w przypadku francuskiego, włoskie-

⁷⁵ Miejsce kultury francuskiej: „Le siècle présent est pour la France, ce que siècle passé étoit pour l’Italie; on diroit que tout l’esprit et toute la science du monde soit maintenant, parmi nous, et que tous les autres peuples soient barbares en comparaison des François.” (op. cit., 135.) — „Outre que les François étoient encore fort barbares, ils furent si occupés dans les guerres qu’ils entreprirent, et dans celles qu’ils soutinrent; qu’ils n’eurent pas le loisir de cultiver les sciences: ils songèrent plus à faire de belles actions que de beaux discours.” (69.) O języku francuskim: 67.

go i hiszpańskiego — osiągnął swych wzorców, lub przynajmniej zbliżył się do nich. Wyświetlając obydwie wizje, Cramer w oczywisty sposób wyraził w swym piśmie refutacyjnym opóźniony rozwój literatury niemieckiej. Po tym stwierdzeniu moglibyśmy odłożyć jego broszurę na bok, gdyby tamtejsze tradycje historii literatury nie skłoniły go do tego, żeby wytoczyć przeciwko Bouhoursowi wszystkie literatury Europy: angielską i po części niemiecką, jako przykłady literatury wysoko już rozwiniętych — poza francuską — w językach narodowych, inne zaś, mające wówczas w powszechnej świadomości opinię łacińskojęzycznych, przywoływał niejako w obronie kultywowania literatury łacińskiej.

Choć u niemieckiego pisarza zdarzają się fragmenty, z których można by wyciągnąć wnioski, że łacinnikom przeciwstawia „germańską Europę”, prawdą jest też to, że oburza go deprecjacja Włochów i Hiszpanów, Anglików nie zalicza do narodów germańskich i staje w obronie prołacińskich Polaków czy Węgrów.⁷⁶ Bezpośrednim celem zgromadzenia wszelkich narodów europejskich jest zrominowanie teorii klimatycznej Bouhoursa. Na tym to, nauczonym już w starożytności powiązaniu klimatu i charakteru narodowego, opiera się bowiem wyższość kultury francuskiej oraz piękno języka, który jest „niewyobrażalnie daleko od ordynarności wszelkich języków północnych”.⁷⁷ Odparcie zarzutów bazuje na założeniu, że wszystko zależy od „instytucji”, jak na razie w małym stopniu zdefiniowanej, mianowicie od warunków; jako przykład podaje scytyjskiego Anacharsisa, królową szwedzką Krystynę oraz Polaka Sarbiewskiego, natomiast w innym miejscu gwałtownie przeciwstawia się umieszczeniu obok siebie Niemców i Rosjan. Wpływ klimatu determinującego działania umysłowe jest ważny jedynie w ich przypadku, wynika z innego wywodu, dlatego, że nie są obcy w kulturze łacińskiej, a my i Polacy dostajemy amnestię dlatego, że piszemy dzieła łacińskie.⁷⁸ Teoria klimatyczna reprezentuje więc zupełnie odmien-

⁷⁶ „Ecquid ineptius aut arrogantius dici fingique potest quam quod ingenii gloriam cum duabus tantum nationibus, Hispanis et Italis, ita communicat, ut Gallis principatum attribuat, reliquos autem terrarum orbis incolas ad unum omnes, detorta ingenii laude, stupiditatis, indocta, certe non cognita caussa, condemnare non dubitet?” (A2.)

⁷⁷ Bouhours, op. cit., 43: „le François est infiniment éloigné de la rudesse de toutes les langues du Nord, dont la plupart des mots écorchent le gozier de ceux qui parlent et les oreilles de ceux qui écoutent”.

⁷⁸ O Rosjanach: „horum torpentes sub frigidissimo coelo mentes, angustas, humiles, oppletas tenebris ac sordibus, nullis litteris, nulla doctrina, nulla exterorum consuetudine cultas et perpolitatas, servitute denique et herili dominatione oppressas, nomen ipsam excellentis ingenii, splendorem sapientiae, et dignitatem tanti nominis, nec intueri, nec sustinere, nec capere posse constat” (A2). — „Hoc beneficio non utuntur, sat scio, Moscovitae, qui nec Latinis versibus (quum eam linguam aequae ac omnes politiores litteras negligant) nec Moscoviticis scribendis propitias Musas unquam habuerint. Neque enim Moscovita Poeta vel fama cognitus est in Parnasso. Hungaris autem et Polonis, quod interdicat, ne patria lingua carmina condant, caussae nihil est. Sicuti utraque gens, litterarum studiosissima a Latina poesi non est aliena, quin et nonnulli inter eos, maxime inter Polonos, in hoc genere eximiam laudem promeruerunt.” (E2.)

ne wyobrażenia kulturowo–historyczne u autora niemieckiego w porównaniu z francuskim. U Bouhoursa — poza uzasadnieniem dla wysokiej samooceny — potwierdza słuszność pogardy dla wulgarnych idiomów, które nie stały się pełnoprawnymi językami literackimi, zaś u Cramera — słuszność deprecjacji nie znających łaciny narodów na podstawie ważnego — w obrębie pewnych granic — po dziś dzień twierdzenia, że języki narodowe należy (można) rozwijać za pomocą łaciny.

Spośród literatur narodowych użytych przeciwko Francuzom, Cramer oddaje oczywiście pierwsze miejsce literaturze angielskiej, którą to decyzję oprócz faktów popierały również dobre źródła i osobista podróż do Londynu. Spensera przyrównać możemy do Petrarki i Ronsarda, Szekspira do Moliera, stwierdza i przekładając materiały źródłowe na łacinę pisze, że Richelieu założył Akademię po to, by odwrócić zainteresowanie ludzi od polityki, a następnie wyraża opinię, że w czasach Monteskiusza język francuski był bardziej dobitny niż po długim cyzelowaniu. I tak dobiega do ostatniego argumentu (tym razem — natury politycznej), jakoby Bouhours czynił to samo, co Ludwik XIV, który bez żadnego powodu prowadził wojnę przeciwko Imperium.⁷⁹

Leibniz napisał, że gdyby Cramer go posłuchał, nie wdawałby się w dyskusję z wydaną dwadzieścia lat wcześniej książką.⁸⁰ Miał rację: toczyć walkę z dwudziestoletnim opóźnieniem jest — co najmniej — śmieszne, lecz najwidoczniej do charakteru sporów narodowych tego okresu należy to, by z ogromnym opóźnieniem odkryć sobie „pradawnego wroga”, abyśmy następnie mogli spierać się z nim do woli. Jeśli zaś chodzi o powyższą kwestię, spór o nią był do tego stopnia aktualny, że nawet po ukazaniu się broszury Cramera, nadal pojawiały się wystąpienia przeciw Bouhoursowi, w których doszukiwano się coraz to nowych obelg, mimo że nawet w niemieckim kontekście nie sposób twierdzić, żeby ze szczególną uwagą czytano następujące po sobie teksty.⁸¹

Podstawy do sporu Niemcy mogli już znaleźć w rozdziale V słynnej książki Jeana Bodina pt. *Methodus, ad facilem historiarum cognitionem*, lecz nie zajęli się nią dogłębnie ze swego narodowego punktu widzenia ani po jej ukazaniu, ani też później; literaci o podziwu godnym odczytaniu nie zadali sobie nawet trudu, by z perspektywy późniejszych zarzutów wskazać ten właśnie fragment jako najbardziej bezpośrednio swe źródło, mimo że powiązania te są niepodważalne. Już

⁷⁹ Cramer, op. cit., *Oeuvres diverses du Chevalier Temple*, Amsterdam 1708, II, 311–381. — Ci, którzy szkalują Niemców, „nihilò justius bellum gerunt, quam quod ipse rex Franciae, nulla provocatus injuria, Germanorum fines intulit et crudelissime exercuit. Ferro hunc, illos calamo reprimi et coerceri, aequum est et antiquis Germanorum moribus ac virtute dignum”.

⁸⁰ *Opera omnia*, V, Genevae 1768, 306–307.

⁸¹ Sporami wokół Bouhoursa zajmuje się też Łempicki (183–184). Por. jeszcze E. Haase, *Zur Frage, ob ein Deutscher ein bel esprit sein kann*, *Germanisch–Romanische Monatschrift*, 1959, 363–375, 373.

w tej książce autor stwierdza, powołując się na Tacyta, że mowa niemiecka jest przycięzka i ma nieładne brzmienie; od niego pochodzi również opinia dotycząca „zaciętej pracy i braku polotu”, ale — o ile mi wiadomo — nikt wówczas tego nie rozrzasał. Barclay mógł w *Icon animorum* (1614) pisać o bezmyślnej produkcji książek, co tylko chciał, nikt nie uznał tego za obrazę, mógł też to samo powtórzyć Scaliger, nikt nawet nie zwrócił uwagi.

Zwrot — jeśli wolno nam uogólniać na podstawie istniejących fragmentarycznych źródeł oraz pochodzących z XVIII wieku streszczeń sporów — nastąpił mniej więcej w okolicach roku 1600, po ukazaniu się książki Bouhousa, który odgrywał u nich tę samą rolę „prawroga”, co u nas Niemiec Hermann Conring. Zbiór argumentów jest dosyć różnorodny. Podobnie, jak u obrońców reputacji węgierskiej, pojawiają się związane z charakterologią narodową argumenty moralne. Akurat nasz „prawróg” Conring skarży się w pewnym miejscu, że ten, kto nie olśniewa włoską bezbożnością lub francuską frywolnością, a zachowuje godność i wiarę niemiecką, nazywany jest wieśniakiem i barbarzyńcą. W sporze o *bel esprit* niewątpliwie można było powoływać się na sfrancuziałe dwory niemieckie, w których nie brakowało ducha pochodzącego z drugiego brzegu Renu, tak jak czynił to Cramer, a po nim Christian Feustel i Struve. Najzdrowszym nurtem okazał się jednak ten, który dla uproszczenia sprawy — i powierzając się sile asocjacyjnej nazwisk — łączy z nazwiskami Leibniza i Christiana Thomasiusa. Filozof napisał w jednym ze swoich listów, że walczyć z Bouhoursem trzeba nie na słowa, lecz na konkretne dowody. Francuskich, włoskich i hiszpańskich kompilatorów jest tylu, co niemieckich; niech ich nawet będzie i więcej, ale niech będą zdolni i zbierają użyteczne fakty. Podkreślona jest zdolność i użyteczność, między innymi, na wzór i z całkowitym uznaniem dla francuskiego, wywalczenie pierwszeństwa dla języka niemieckiego wobec łaciny, z zachowaniem szacunku dla osiągnięć francuskich, opracowanie niemieckich możliwości; np. tego, żeby w szkołach mniej uczono nieprzydatnej metafizyki, a więcej przekazywano pożytecznej wiedzy i żeby język literatury był mniej kwiecisty, a bardziej rzeczowy.

Pod koniec XVII wieku niemiecka *historia litteraria* płynęła nurtem opatrzoną nazwiskami Leibniza i Christiana Thomasiusa. Trzymając się słów Leibniza, kwitnącą wówczas dziedzinę nauki możemy nazwać dobrą i pożyteczną kompilacją; jeśli natomiast pomyślimy o uniwersalnych zainteresowaniach Lambecka, nazwiemy ją nową wersją polihistoryzmu, która właśnie — dzięki swej powszechności — stała się przedmiotem dumy od momentu, gdy Niemcy — nie po raz pierwszy w dziejach narodów — zrobili z wady zaletę. Poprzez ciągłe pisanie i zaciekłą pracowitość zdobyli w nauce chwałę dla swego narodu. Przewartościowanie dokonało się na przełomie XVII–XVIII wieku i choć brakuje u nas szczegółowych, trudnych do przeprowadzenia badań, wydaje się prawdopodobne, że głównym bohaterem z francuskiej strony był Adrien Baillet, a z niemieckiej Daniel Georg Morhof. Francuski pisarz w pierwszym tomie

Jugement des savans (1685) napisał długi traktat o uprzedzeniach narodowych, a w nim zajął się także Niemcami. Sprzeciwiając się Bouhoursowi nie twierdzi, że wśród Niemców często spotykany jest *bel esprit*, lecz skwapliwie potwierdza ich pracowitość i skrupulatność, które to cechy z wyrazami uznania nazywa *bon esprit*. Niemiecki uczoney w swym dziele *Polyhistor litterarius* zamieścił mowę obrończą pracowitego jak mrówka naukowca niemieckiego: bez doskonałych niemieckich konspektów (czyli: podręczników) naukowcy innych krajów (którzy teraz lekceważą zbieraczy faktów) nie ujechaliby daleko, a następnie, na tym samym oddechu stwierdza, że w obronie zasług naukowych jego narodu najśluszniej byłoby zebrać wszystkich autorów z Niemiec, zarówno piszących po niemiecku, jak i po łacinie: jest przekonany, że zebrałoby się ich więcej niż spośród członków jakiegokolwiek innej nacji.

Morhof uczynił więc z wady (brak *bel esprit*) zaletę, odkrył w opóźnionym w porównaniu do Francuzów stanie ówczesnej niemieckiej literatury godzien aprobaty charakter narodowy, a tym samym zamiast jałowych sporów o charakterologię narodową, określenie pozycji kulturowej swego narodu uczynił celem badań nad historią literatury. Obie te idee znalazły kontynuatorów, którzy z patrycjuszowską zaciętością i z iście „niemiecką” pilnością pracowali nad naukowym ich opracowaniem. Wraz z Morhofem, w niemieckiej historiografii literackiej nastaje 30-letni okres, który uważać możemy za szczyt zapoczątkowanej przez Lambecka nowej fali historyczno-naukowej, która zaczyna opadać w dobie klasycyzmu Gottscheda i wolffianizmu, kiedy to centrum niemieckiego życia uniwersyteckiego przenosi się z Halle do Getyngi.

Zapewne Lambeckowi, autorowi pierwszego dzieła historyczno-literackiego, nawet na myśl nie przyszło, że pisząc *Prodromusa* dokonuje czynu o znaczeniu narodowym, a właśnie to odkrył po półwieczu jego wydawca, J. A. Fabricius, który w przedmowie do nowego wydania stwierdził, że Niemcy mieli wielkie osiągnięcia w każdej dziedzinie nauk historycznych, przede wszystkim w historii literatury.⁸² W powyższym sensie jednym ze szczytów niemieckiej *historia litteraria* jest Jakob Friedrich Reimmann, przeciwnik Czvittingera, „coryphaeus criticorum” spośród niesprawiedliwych sędziów Węgrów u Rotaridesa, pracowity uczoney, który w Niemczech został zapomniany, u nas za to dorobił się złej reputacji, a którego historyczne znaczenie najlepiej można dostrzec z naszego punktu widzenia, ponieważ nasze oczy bardziej przywykły do zjawisk wywodzących się ze stanu zacofania i opóźnienia, niż oczy sąsiadów patrzących zwykle „powyżej”.

W historii literatury Reimmanna nowością językową, w porównaniu do poprzedników, jest to, że została napisana po niemiecku; w języku, którego wiel-

⁸² „Agnoscent ... mecum omnes aequi iudices, a proximo seculo ad praesentem usque aetatem tanta contentione insudasse viros praeclarissimos, atque in his ... non infimos Germanos nostros, ad historiam omnis generis, litterariam maxime illustrandam.”

cy przyjaciele autora, Leibniz i Thomasius, mogli już od niego oczekiwać; był przeciwnikiem scholastyki i „ateisty” Pierre’a Bayle’a.⁸³ Następną ważną innowacją jest fakt, że w przeciwieństwie do Morhofa, ale zgodnie z jego koncepcją, napisał historię literatury niemieckiej w sześciu tomach (1708–1710), z których tylko pierwszy zawiera wyłącznie tzw. „część ogólną” przedstawiającą dzieje powszechne; ogólnym celem przyświecającym autorowi było to, by osiągnięcia innych narodów porównać do własnych. Jego patriotyczne wypowiedzi pięćdziesiąt lat wcześniej mogłyby zostać użyte chociażby jako motto do antologii (jeśli byłyby wówczas znane); jednak i dziś należy umieścić w historiografiach naukowych informację, że swym dziełem stara się „wykazać” światu, iż „francuscy panowie” nie mają żadnych podstaw, by lekceważyć literaturę niemiecką.⁸⁴ Sama historia literatury staje się u niego nauką narodową.⁸⁵ O ile Morhof pisał, że za pomocą swych doskonałych podręczników Niemcy stali się nauczycielami całej Europy, to Reimmann stwierdza, że w dziedzinie *historia litteraria* każdy, kto chce ją uprawiać, powinien zostać uczniem Niemców.⁸⁶ Jeszcze ważniejsze z naszego punktu widzenia jest to, że ten oddany obrońca honoru niemieckiego — również śladem Morhofa — podsuwa pomysł niemieckiego leksykonu literackiego.⁸⁷ Zastanawiające w tym pomysle jest jedynie to, że podjęcie się podobnego przedsięwzięcia w odniesieniu do literatury francuskiej lub angielskiej obojdwaj uważali za niemożliwe ze względu na ogromną liczbę autorów; a jeśli chodzi o niemiecką — której podstawowym celem byłoby znowu „wykazanie się” — takiej przeszkody nie widzieli, co poniekąd świadczyło, że między kulturą i literaturą tych trzech narodów jest jednak jakaś różnica — także w opinii obrońców. Nawet jeśli zredagowanie pełnego leksykonu pisarzy niemieckich nie udało się ani wtedy, ani później nikomu innemu, dokładnie z tego samego powodu, dla

⁸³ O swych kontaktach z Leibnizem pisał też w autobiografii: *Eigene Lebens-Beschreibung Oder Historische Nachricht von Sich Selbst*, Braunschweig 1745, 42–44, 92; O Thomasiusie, ibidem, 53: *Critisirender Geschichts Calender von der Logica*, Frankfurt 1690, przedmowa.

⁸⁴ *Versuch*, II, 3–4: „Ich bin vom Geblüte ein Teutscher. Ich lebe und lehre unter denen Teutschen. Ich habe auch mit meinem Herten die gewisse Überzeugung, dass die Historia literaria derer Teutschen denen Teutschen am allermeisten zu wissen nöthig sey... Ich übergebe dir ... den ersten und anderen Theil ... und so dann der Beweissthum verhoffentlich der gesamten gelehrten Welt ... vor Augen liegen soll, dass die Teutschen unter denen Europäern in literaria die allermeisten meriten, und also die Herren Frantzosen insgemein, und der Cardinal Perron, Baillet, Bouhours und andere insonderheit nicht Ursache haben, dieselben so gar verächtlich in diesem Stück zuhalten, und so geringschätzig von ihnen zu raisonniren.”

⁸⁵ *Bibliotheca acroamatica*, Hannoverae 1712.

⁸⁶ *Versuch*, III, 27–28: „die jenigen, welche die Teutschen eine Zeitlang als ihr Lehr-Schüler tractiret werden sich genöthiget befinden, sie als ihre Lehr-Meister und Praeceptores zu respectiren, zumahl wenn dieselben fortfahren solten, die Historiam Literariam zu cultiviren”.

⁸⁷ *Versuch*, I, 349: „So haben sich doch ... gar wenige gefunden, welche sich um die Historiam Literariam ihres Vaterlandes bekümmert, und die Scripta und Scriptores Germanorum in eine ordentliche Historische Verzeichniss zu bringen sich bemühet haben”.

którego obydwaj uważali to zadanie za niewykonalne w przypadku autorów angielskich czy francuskich.

VIII.

Dániel Burius, zastosował nową dziedzinę naukową w najjaśniejszym okresie dla niemieckiej *historia litteraria*, aby za jej pomocą obronić honor narodu węgierskiego. Był człowiekiem o świątym umyśle, którego nie zbiły z tropu zapalczywe porywy Cramera i mimo, że struktura jego broszury w małym stopniu odznaczała się „francuską przejrzystością”, to jednak potrafił wydobyć istotę rzeczy. Patrząc z historycznego punktu widzenia, było to dokładnie to, co mogło zainteresować, zwalczających podobne zarzuty, dyskutantów węgierskich.

Dobrze widział, że walka toczy się wokół *bel esprit*. Przejął więc od Cramera jego definicję *bel esprit*, łaciński przekład oskarżenia Bouhoursa oraz teorię klimatyczną, którą jezuita francuski „naukowo” (i zarazem tradycyjnie) uzasadnia swoją opinię na temat Niemców. Zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że istotą odparcia zarzutów przez Cramera jest przedstawienie znakomitości niemieckiego życia intelektualnego i podążał jego śladem, także przejmując tę metodę. Nie odpisał od niego wszystkich nazwisk, ale nie występuje u niego takie, którego nie byłoby w broszurze berlińskiego prawnika. Rozumiał również całkowicie, że chodzi o powszechną sprawę niemiecką, więc u Pufendorfa nie podkreślał związków łączących go z dworem pruskim.

Wypisy Dániela Buriusa są więc bezsprzecznie mądrym streszczeniem Cramera, także spis węgierskich autorów oparty jest na tej samej logicznej podstawie, co lista niemieckich pisarzy u Cramera. Jak w przypadku każdego wyciągu, również tutaj warto zadać pytanie, co zostało pominięte, a co dodane i czy bez śladu zginęło to, co nie znalazło miejsca w wypisach, a w danym przypadku pozostaje też do rozstrzygnięcia kwestia, czy Burius znał w oryginale francuskiego autora, którego Cramer tak zaciekle atakuje.

Odpowiedź na ostatnie pytanie jest prosta: nie ma u Buriusa ani jednego słowa, które świadczyłoby o tym, że przeczytał on książkę Bouhoursa; każde słowo przypisane francuskiemu autorowi pochodzi od Cramera; węgierski pisarz najprawdopodobniej nie znał nawet francuskiego. Tym bardziej godny pochwały jest świadczący o jasności myślenia fakt, że w tworzeniu konspektu do węgierskiej historii literatury korzystał z francuskich źródeł. Jego zainteresowanie sięgało poza Ren, nawet jeśli koncepcja dzieła pochodziła z bliższego brzegu tej rzeki.

O wiele bardziej skomplikowana jest ocena pominiętych fragmentów, ponieważ z rzeczy istotnych niczego tu nie brakuje. Jedyne, co rzuca się w oczy, to fakt, że węgierski autor nawet w najmniejszym stopniu nie sugeruje, iż Cramer w swym piśmie wypowiada się stanowczo w kilku ważnych kwestiach literackich

swojego czasu, między innymi w sporze o rangę dawnych i nowoczesnych pisarzy, kpi z idei *je ne scay quoy*, a kiedy mówi o anagramach i akrostychach, dotyka problematyki zmiany upodobań literackich. Pole widzenia berlińskiego autora jest też znacznie szersze. Dániel Burius przedstawia dotykający również narodowych odczuć spór jako dyskusję francuskiego jezuitę i niemieckiego uczonego, Cramer „wytacza całą Europę” przeciw Francuzom, których ojciec Bouhours jest tylko jednym — choć najważniejszym — przedstawicielem. Warto też zwrócić uwagę, że Cramer, broniąc się, jednocześnie atakuje. Jest oburzony, że jego naród został zaklasyfikowany do tej samej grupy, co Rosjanie, wskutek czego gestem dość tradycyjnym, odwołującym się do panowania religijnych idei (katolicko-schizmatycznych) i szacunku dla kultury łacińskiej, wyklucza ich z Europy. Burius, w przeciwieństwie do niego, jest tak bardzo zajęty własnymi sprawami, że w trakcie przeprowadzania dowodów nawet do głowy mu nie przyjdzie, by machać szablą w kierunku innych. Ostatnią wreszcie, wartą wyszczególnienia, różnicą między nimi jest to, że Cramer oprócz pisarzy wymienia też malarzy i muzyków, natomiast Burius mówi wyłącznie o literatach.

W cramerowskiej wizji Europy, my, Węgrzy, jesteśmy konkretnie nazwani, ale Dániel Burius — co dziwi z wielu powodów — nawet nie wspomina o tym trudnym przecież do przeoczenia fakcie. Mówi o nas w związku z poezją łacińską, która w końcu XVII wieku nadal kwitła w Europie Środkowej: mamy możliwość pisania wierszy po łacinie do czasu, kiedy zarówno my, jak i inne narody, udoskonalimy nasz język ojczysty. Tutaj należy też wspomnieć, że Dániel Burius pozornie nie zwraca żadnej uwagi na fragmenty, w których Cramer pochlebnie wyraża się o literaturze niemieckojęzycznej, nie interesuje go obrona łaciny w literaturze, ale z wymienionych w oryginale niemieckich autorów umieszcza w swoim liście jedynie tych piszących po łacinie. Można by pomyśleć, że kwestia korzystania z języka ojczystego w literaturze i wynikające z tego twierdzenie Cramera na temat związku między kulturą łacińską a literaturą narodową, pozostały poza sferą jego zainteresowania, lecz tak nie jest. Powołuje się bowiem na „wybitnego historyka” Istvána Bencédiego Székelya, dodaje niedbale sformułowane i błędne w swej treści zdanie objaśniające, które — w poprawnym przecież na ogół traktacie — właśnie poprzez swoją niespójność sprawia, że doszukujemy się w nim ważnej myśli, która nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięta, by być wyrażoną w jasnym zdaniu.

Przede wszystkim nie jest prawdą, że Bencédi Székely jako pierwszy wydał historię Węgier, ale prawdą jest to, że po raz pierwszy pisał o niej w języku węgierskim. Ta właśnie interpretacja odpowiada pracy źródłowej Dániela Buriusa, według której jest to najstarsza książka w języku węgierskim; podkreślenie tej okoliczności porównywalne jest z wywodem współczesnego Buriusowi Dániela Jessenskyego, który stanął w obronie języka węgierskiego. Podobne nastawienie przejawia się w jedynym, lecz jakże istotnym, uzupełnieniu Buriusa, dokonanych przezeń w wyciągu z Cramera, który głosił, że zarzut barbarzyństwa spotyka nie

tylko narody „północne”, lecz także te „wschodnie”, a do tych drugich w danym kontekście zaliczają się jedynie Węgrzy.

Sądzę, że tutaj właśnie znajduje się ten punkt, w którym Dániel Burius wyprzedził literacko–historiograficzne plany swego brata — w tym mianowicie przypadku, gdy zgodnie z doniesieniami Mátyása Béla, w swym liście adresowanym do Weissbecka starszy brat udokumentował u autorów węgierskich wyłącznie — lub przede wszystkim — dobrą znajomość łaciny. Jeśli rzeczywiście tak jest, to nie zrobił nic innego, jak zgodził się z werdyktem Cramera, że na wschód od Niemców warci jakiegokolwiek wzmianki są już tylko autorzy łacińscy i z dwóch historyczno–kulturowych wizji prawnika berlińskiego wybrał dla Węgrów tę bardziej archaiczną. Inaczej niż młodszy brat, który między wierszami zdecydowanie daje uważnemu czytelnikowi do zrozumienia, że oprócz tej łacińskiej istnieje też literatura węgierskojęzyczna, której początki widzi całkiem dokładnie, nawet jeśli o kontynuacji nie ma już mowy w jego krótkim przeciw dziele.

Jeśli na podstawie powyższych danych oraz ich dalszej interpretacji mielibyśmy myśleć wraz z Gyulą Farkasem, że Dániel Jessensky, Dániel Burius, a później Dávid Czvittinger „są całkowicie świadomi znaczenia węgierskiej narodowości i kultury węgierskojęzycznej”, to mylibyśmy się zupełnie. Ludzie ci, którzy według dzisiejszych pojęć byli bez wyjątku obywatelami nie–węgierskimi, rzeczywiście pragnęli, by istniała literatura węgierska, i by istniał na przykład „węgierski Opitz”: nie dlatego jednak, że mieli jakiegokolwiek pojęcie o XIX–wiecznej idei „narodu węgierskiego”, a dlatego, że zdawali sobie dokładnie sprawę, że literatura uznawanej również przez nich węgierskiej klasy rządzących oraz węgierskojęzycznych mieszkańców kraju, nie sięgnęła jeszcze tego stopnia rozwoju, by móc być porównywalną chociażby z niemiecką.

Obok narodowo–mieszczańskiego programu języka ojczystego (który według powszechnej opinii zapoczątkował Bessenyei), musimy więc także pamiętać o szlacheckim programie językowym, którego dzieje są całkiem niezbadane, ale istnieją; w zachęcie Czvittingera do doskonalenia języka to właśnie jego szlachecki stan jest przyczyną przypisania językowi węgierskiemu takich epitetów, jak „elegancki, męski, dostojny i bohaterski”. Jedynie te właśnie atrybuty szlacheckie oraz feudalne stosunki XVII–XVIII wieku mogą pomóc zrozumieć, że pośród przyspieszających rozwój węgierskojęzycznej literatury, której, jak na razie, brak jeszcze odpowiednich fundamentalnych zasad, obecna jest pewna łatwo rozpoznawalna nie–węgierska grupa, ciągnąca się prawdopodobnie od siedmiogrodzkiego Sasa Lőrincza Töppelta (1667) do urodzonego na Słowacji Jánosa Ribinyiego (1751), którzy od czasu do czasu poruszali tę kwestię — według naszego dzisiejszego rozeznania, z dość nieznacznym skutkiem.

Idąc śladem powyższych wywodów, zauważmy, iż nie jest chyba przesadą twierdzić, że Dániel Burius zanotował już wszystkie ważne myśli przed przybywającym z niemałym *opus* Czvittingerem, później więc potrzebna była już tylko naukowa skrupulatność, żeby zasady zyskały swą formę. Wszelako i w tym bracia

Buriusowie mieli swój udział. Czvittinger pisze, że w roku 1696 był prywatnym uczniem Jánoša Buriusa młodszego, ale z jego słów nie wynika, czy to on zachęcił młodego człowieka do rozpoczęcia kariery historyka literatury. Sam Czvittinger wspomina również o tym, że skopiował napis z wrocławskiego nagrobka Andrzeja Dudycza w 1697 roku, kiedy przebywał w tym mieście, ale kto go do tego zachęcił, pozostaje tajemnicą.⁸⁸

Bardziej znana jest relacja młodszego Jánoša Buriusa i Mátyása Béla, przedstawiana dotychczas jedynie z perspektywy pietyzmu. Sądzę, że na podstawie powyższych faktów będzie można z pewną dozą ostrożności wspomnieć również o wpływach historyczno–naukowych. Całkowicie oczywista jest jednak przyjaźń i współpraca między planującym swój historyczno–literacki list Dánielem Buriusem a przygotowującym się do napisania historii literatury węgierskojęzycznej Mátyásem Bélem.

Pierwszym zadaniem powracającego z Halle Béla było napisanie szkicu, w którym by zaproponował opracowanie zaniedbanej dotychczas historii literatury węgierskojęzycznej;⁸⁹ dokładnie z tego samego powodu, dla którego w swoją obronę brał ją Dániel Jessensky i dla którego interesował się nią Dániel Burius. Nazwisko jego nie było znane, toteż nie zwrócono uwagi na fakt, że młodszy brat Burius napisał do tego szkicu wiersz powitalny, w którym mówi o ich bliskiej przyjaźni — i nie jest to frazes: Mátyás Bél oddał swój rękopis 30 lipca 1713 roku. Dwa dni wcześniej, 28 lipca, Dániel Burius otrzymał także w Bańskiej Bystrzycy paszport do Berlina.⁹⁰ Jeśli wiemy o tym, że szkic Béla ukazał się w Berlinie, oczywistym staje się fakt, że to Burius zabrał go ze sobą.

O niektórych dalszych poszlakach, prowadzących od Béla do Rotaridesa, wspominaliśmy; inne są nadto znane, by trzeba było tu o nich mówić. Dla nas tym razem najistotniejsze jest to, że literaci z dwóch generacji rodziny Buriusów byli rzeczywistymi „założycielami” węgierskiej historiografii literackiej.

IX.

Jeśli chcemy naszkicować proces rozwoju węgierskiej *historia litteraria* oraz w jakimś stopniu uogólnić go do historii kultury, korzystającej również z ujęć porównawczych, musimy przede wszystkim przyjąć istnienie warstwy inteli-

⁸⁸ *Specimen*, 94–95, 129–130.

⁸⁹ *Historiae lingvae Hvngricae libros dvos ... edere parat*, Berolini 1713, § 2: o językach łacińskich, germańskich, słowiańskich pisano dosyć, „solam hucusque Hungaricam, nescio quo fato, deseruere sui. Profecto, diu est, dum istam mecum sive ignauiam, sive incuriam popularium ... dolere coepi, atque tacitis votis optare, vt esset aliquis, qui malo huic nostro, pro virili mederetur” — pisze: skoro nikt się nie znalazł, on sam zabrał się do roboty.

⁹⁰ W wierszu Buriusa: „Beli arcta juncta mihi... amicitia”. — Berlin, Ms. 39, f. 81.

genckiej, niezbędnej do zapoczątkowania historiografii literackiej. Warstwę tę w naszym przypadku możemy nazwać laicyzującą inteligencją duchowną, która spełniała funkcję inteligencji mieszczańskiej, lecz jej sposób myślenia był przy tym nadal określony przez stosunki feudalne, z wrodzonym szacunkiem odnosiła się do szlachectwa, daleko jej było do jakiegokolwiek „nowoczesnego” nacjonalizmu, który pojawił się w końcu XVIII wieku, i była głęboko przywiązana do społeczności o historycznej nazwie *Regnum Hungariae*. Szkoda, że stosunkowo mało wiemy o XVII-wiecznym stanie świadomości społecznej, ale mamy nadzieję, że przyczynimy się do objaśnienia tej kwestii uwagą, iż decydującym punktem w rozwoju był tutaj, ze względu na początki historiografii literackiej, przełom wieków, kiedy to najwybitniejsi przedstawiciele (i najbardziej czytane umysły wspomnianej wyżej grupy społecznej) odkryli, że społeczeństwo posiada nie tylko ziemię, porządek społeczny, prawa oraz duchownych i świeckich przywódców, ale także swoją literaturę, która jako mienie jest użyteczna i potrzebna, a przez to warta uwagi i doskonalenia.

Do pojawienia się historiografii literackiej potrzebny jest również domniemany lub prawdziwy atak z zewnątrz, możliwie z bliskiej przeszłości (powyższe przykłady sugerują, że co najwyżej w obrębie ćwierćwiecza), który najpierw skłoni do okolicznościowych sprzeciwów w formie broszur, a następnie — zgodnie z przyjętym tempem pracy naukowej — doprowadzi do opisanego szczegółów w kilku opasłych tomach. Na podstawie regularnego odstępu czasu między atakiem a obroną możemy wysnuć wniosek, że za czynnik decydujący należy uznać zmiany w świadomości, a co za tym idzie — także mające na nie wpływ zmiany społeczne: to one umożliwiają rozpoznanie ataku i to dzięki nim potrafimy ocenić podatność danej społeczności na dobra kulturowe. Odgrywający ważną rolę w pojawieniu się historiografii literackiej motyw ataku zakłada również, że zaatakowana literatura posiada już swoje „rezerwy”, ale są one mniejsze, a stan literatury — ogólnie bardziej zacofany i mniej rozwinięty niż po stronie napastników; obrona zawsze zawiera więc element naśladowania i próbę doścignięcia literatury oponentów, oraz poczucie niższości, które przejawia się zbyt wysoką oceną własnych osiągnięć, przemilczeniem różnicy między nieporównywalną przecież wartością literatury obu stron, a jednocześnie — wyolbrzymianiem jej, wynikającym z jakiejś okoliczności pozaliterackiej.

Czwartym warunkiem powstania historiografii literackiej jest stojąca za inteligencją polityczna grupa rządzących, najważniejszych zarządców świadomości wspólnoty, którzy rozumieją, wspierają i wspomagają wysiłki inteligencji, a równocześnie do dawnej świadomości społecznej wszczepiają — jako nowy element — poszanowanie dla jej kultury.

Myślę, że badacz, który na podstawie powyższego schematu szczegółowo opracowałby mechanizm powstawania historiografii literackich, w niezwykle sposób zasłużyłby się w powszechnej historii kultury. Wydaje się bowiem, że choć w tym (okresowo powtarzającym się w każdej społeczności) procesie, z bie-

giem historii zmienia się treść scalającej daną społeczność świadomości, atakujący i atakowany, zdecydowanie różne mogą też być wyznawane poglądy literackie oraz upiększające je ideologie, może też zmienić się klasa panujących, ale spotkanie tych czynników pojawia się we wszystkich początkach historiografii literackich. W badaniu trzeba zwrócić szczególną uwagę na usposobienie duchowe „niezadowolonego nowatora” oraz na wpływy ideologiczne, które wprowadzają zamęt do norm literackich i przemycają do literatury takich pisarzy i domniemane wartości, które mają bardzo mało, lub nawet nic wspólnego z literaturą ani z pryncypiami, których słuszność powinny przecież potwierdzać.

Przedstawiony schemat znajduje potwierdzenie w dziele św. Hieronima pt. *De viris inhistribis*, które zapoczątkowało historiografię literacką chrześcijańskiej Europy. Autor powinien być uznany za najbardziej laickiego intelektualistę spośród Ojców Kościoła, ponieważ nie piastował żadnego wysokiego stanowiska w hierarchii kościelnej; idąc śladem poganina Swetoniusza, swoje dzieło napisał na prośbę Nummiusa Aemiliusa Dexterę, który sprawował wysokie urzędy i w tym czasie zajmował się pracą nad swym historycznym dziełem. Występujący u niego agresorzy, Celsus (178–180), Porfiriusz (po 268) i cesarz Julian żyli przed nim, ich zarzuty zostały już dawno obalone, ale u Hieronima pozostają oni nadal „wściekłymi psami”; pierwotnie chciał na swej liście umieścić jedynie autorów ortodoksyjnych i chrześcijańskich, jednakże występują na niej również Żydzi (Philon, Józef Flawiusz), poganie (Seneka), i heretycy (Donatus, Asterius, Photinus). Hieronim chciał „wykazać”, że autorzy chrześcijańscy są również tyle warci, co pogańscy i aby tego dowieść, nie szczędził im pochwał — miejscami wypierając się własnych, przedstawionych gdzie indziej opinii.⁹¹ Dokładnie te same cechy możemy zauważyć u Johanna Trithemiusa, który w 1495 roku wydał katalog członków całkiem innej społeczności, mianowicie — autorów Germanii, zaś atakujących szukał wśród Włochów.⁹²

Oczywiście, potrzeba nam nie przykładów, lecz szczegółowego i dokładnego opracowania historiografii literackiej. Dopóki nie zostanie ono przeprowadzone, powtarzam, można jedynie zaproponować (do dyskusji) naszkicowany wyżej schemat, natomiast pozostając na terenach węgierskich możemy stwierdzić, że *historia litteraria* została powołana do życia przez zmiany zaszłe w społeczeństwie i świadomości społecznej. Jej inicjatorami i przedstawicielami była laicyzująca się grupa duchownych intelektualistów, ponieważ wówczas nie ist-

⁹¹ Hieronymus, *De viris illustribus. Accedit Gennadii Catalogus virorum illustrium, ex rec. Guilielmi Herdingii*, Lipsiae 1879; Paul Lehmann, *Erforschung des Mittelalters, I*, Stuttgart 1959, 82–113; Martin Schanz, Carl Hosius, *Geschichte der römischen Literatur (Handbuch der Altertumswissenschaft, VIII, 4)*, 447–451; Pierre Labriolle, *Histoire de la littérature latine chrétienne*, éd. 2.. Paris, 1924, 284–287; idem, *La réaction païenne*, Paris 1934; F. Kungner, *Römische Geisteswelt*, München 1956.

⁹² *Catalogus illustrium virorum Germaniam suis ingenijs et lucubrationibus ... exornantium*.

niała jeszcze inna grupa zdolna do pracy naukowej. Atakującymi byli Niemcy, którzy bronili swojej, będącej w stanie zapóźnienia, literatury przeciw bardziej rozwiniętej francuskiej. Wreszcie tą grupą społeczną, na którą przedstawiciele nowej dziedziny nauki mogli liczyć, była szlachta. Fakt, że historiografia literacka została powołana do życia przez ludzi, którzy nie urodzili się Węgry, jak również to, że opracowany przez nią materiał był zapisany w różnych językach, świadczy o społeczno-literackich warunkach dawnych Węgier, jednak wszyscy pierwsi autorzy bez wyjątku wyrażali zapotrzebowanie na literaturę węgierską, którą można by ewentualnie przyrównać do niemieckiej, i pragnęli, by pojawił się wreszcie „węgierski Opitz” i literaturoznawstwo dostosowane do języka węgierskiego. Upodobania pionierów zarówno u nas, jak u Niemców zbliżały się stopniowo do pewnego rodzaju klasycyzmu, dla którego najodpowiedniejszą nazwą byłby „klasycyzm łaciński”. Najgłówniejsi przedstawiciele historii literatury ten właśnie nurt uważali za bliski sobie.

Na zakończenie jeszcze jeden wniosek: dawni autorzy historiografii literackich chcieli „się wykazać” i chęć ta czasem nadal się pojawia w opracowaniach o tematyce historyczno-kulturowej. Myślę jednak, że jeśli możemy wskazać pierwsze przejawy owego zamiaru w dziejach, jak i wynikające z nich wypaczenia, równie dobrze możemy z niej zrezygnować. Bo choć prawdą jest na przykład to, że definicję *historia litteraria*, pochodzącą od Bacona, wydrukowali w 1663 roku i u nas, to jednak prawdą jest również, że nie doprowadziło to wówczas do pojawienia się historiografii literackiej.